Nr. 84. We Lwowie, Środa dnia 13. Kwietnia 1881. **Rok XX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt, miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
kwartalnie: w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej . „ Francji . . „ Belgji i Szwacarji . . „ Włoch, Turcji księstw Naddn. „ Serbji . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) w Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cmp. I. Riemergasse 13 [illegible], Daube et Cmp. I. Maximilianstrasse 3, w Frankfurcie nad Menem, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 12. kwietnia.

(Koniec procesu petersburgskiego. — Pozycja rządu moskiewskiego. — Trójcesarski związek. — Pogłoski o przesileniach w gabinecie Taaffego. — Nowy dowód życzliwości cesarza dla Czechów. — Przedl. sprawy parlamentarne. — Wiece włościańskie w niemieckich prowincjach Przedlitawii; odezwa na wiec dolno-austrjacki.)

Nad dramatem petersburgskim lada dzień zapadnie kurtyna. Wszelkie jest bowiem prawdopodobieństwo, że kara śmierci wykonaną zostanie na Rysakowie, Żelabowie i Kibalczycu. Jedynie Michajłów, jako mniej zaangażowany w ostatnim zamachu, a także Perowska i Helfman, jako kobiety, może dostąpią tej carskiej łaski, że zamiast zawisnąć na szubienicy, będą bądź rozstrzelane (kara o jeden stopień niższa), bądź zesłane na całe życie do kopalń syberyjskich (kara o dwa stopnie niższa).

Nie ma bowiem podstawy politycznej, dla której by car zastosował w danym razie przysługujące mu prawo łaski. Owszem, okazanie jej względem trzech głównie obwinionych uznałby ogół zwolenników carskich za dowód tchórzostwa. Nie ma także i podstawy prawnej. Sąd senatorski na 24 przedłożonych mu pytań potwierdził jednogłośnie 21, i to właśnie najważniejszych. Pierwsze sześć pytań, odnoszących się do udziału w ostatnim zamachu wszystkich sześciu obwinionych, sędziowie potwierdzili. Więc już tem potwierdzeniem o losie ich zdecydowali. Ale sędziowie potwierdzili jeszcze i inne, dodatkowe pytania, a odrzucili tylko trzy mniej ważne, mianowicie 17, 18 i 19, omawiające udział obwinionych w sprawie miny, założonej na ulicy Sadowej. Jeżeli jednak przypuszczamy, że pomimo takiej decyzji sądu car skorzysta częściowo ze swego atrybutu łaski, to jedynie czynimy to dlatego, iż w sprawie Michajłowa wypadnie uwydatnić różnicę, istniejącą między jego winą a winą trzech jego kolegów; a w sprawie Perowskiej i Helfman uwzględnić należy tę okoliczność, iż w caracie ostatnim z carów, który także i kobietom ścinał głowy, był Piotr Wielki. Odtąd nigdy kobiet śmiercią nie karano.

Doniesienie naszego korespondenta, że przed wykonaniem wyroku zostaną przez rząd podjęte wszelkie możebne środki ostrożności, zrozumiałem jest zupełnie. Wszystko bowiem każe przypuszczać, że trwoga, jaką są przejęte sfery rządowe, dorosła już do chorobliwych rozmiarów. Szczególnie musiała się ona spotęgować po [illegible] procesie, z którego dla siebie rząd tylko to jedno wyniósł bolesne odkrycie, że spisku nie odkrył, że nie dotarł do jego źródeł, że nie wie [illegible] ani nie zna ani o owych niższych kółkach, ani o tych, którzy są ministrami sprzysiężenia nihilistycznego, ani o całej armii fanatyków, gotowych bez wahania nieść swoje życie w ofierze dla dopięcia wymarzonego celu.

A fanatyzm nihilistów jest istotnie uderzającym. Nawet moskiewskie pisma zdumione są tą szaloną odwagą i tą niezachwianą wiarą, jaka charakteryzuje wszystkie zeznania sprawców zamachu. Niektóre wiedeńskie pisma, szukając w dziejach analogicznego wypadku, muszą się cofnąć aż do pierwszych wieków chrześciaństwa; i tam w bohaterach tej wiekopomnej walki znajdują ludzi przejętych taką samą wiarą, jaką dzisiaj w epoce ogólnego zmaterjalizowania okazują nihiliści, a więc ludzie, którzy z urzędu, przez wzgląd na swoje własne nazwisko, w nic wierzyć nie powinni. Ale bo też między tymi ludźmi, którzy dzisiaj z caryzmem bój toczą, a owymi nihilistami, których ongi malował Turgeniew, jest niezgłębiona przepaść, a podobieństwa nie ma zgoła żadnego.

W każdym razie pozycja rządu moskiewskiego jest fatalną, a stanie się, jak wnosić wolno, jeszcze fatalniejszą, jeżeli ten wiatr rewolucyjny, który dzisiaj w Petersburgu wieje, siły nabierze. W takich warunkach nowa katastrofa niedługo każe na siebie czekać. Jej zaś możebność niezawodnie głównie przyczynia się do tego, że od paru dni coraz mniej jest mowy o trójcesarskim związku. Dyplomaci niechętnie wchodzą w sojusz z mocarstwem stojącem nad przepaścią. Musi więc i Berlin mniejszy już w tym kierunku nacisk na Wiedeń wywierać, skoro dzisiejszy *Pester Lloyd* oświadcza półurzędowo, że trzeba być strasznie ograniczonym politykiem, aby wierzyć, iż w r. 1881 może się powtórzyć to, co było fatalnem dla Austrji już w r. 1872.

* * *

Nie bez powodu przesłało nam Biuro korespondencyjne oba poniżej zamieszczone telegramy z Wiednia i Pragi. Co do pierwszego telegramu, nikomu przecie zależeć nie mogło na tem, że br. Pino czy to zaraz, czy dopiero „temi dniami", jak telegram donosi, pojedzie do Lincu, aby z miasta, w którem już nie urzęduje jako namiestnik, sprowadzić rodzinę do Wiednia, gdzie jako minister handlu urzęduje, — zwłaszcza gdy nic nie zaszło, coby wskazywało na zachwianie jego pozycji w gabinecie, jakkolwiek nie bardzo tęgim mówcą się okazał w rozprawie Izby posłów nad ustawą o kolei Zachodniej. Mimo to jednak rozpuszczono wieści o zachwianiu jego stanowiska, a *Wiener Allg. Ztg.*, podawszy tę pogłoskę, nazajutrz jeszcze ją ponawia, dodając zapewnienie, że br. Pino już się sam podał do dymisji. Zamierzony wyjazd br. Piny do Lincu przedstawiano oraz jako objaw, ową pogłoskę stwierdzający.

Ale już *Tribune* przedstawiła ten wyjazd we właściwem świetle, a nadto [illegible] Biuro korespondencyjne [illegible] telegram [illegible].

Zaraz [illegible] puszczono w obieg wiadomość, że br. Conrad [illegible] ustąpić musiał [illegible], a *Neue Presse* zapowiada, że niezadługo pewnego pięknego poranku cały gabinet Taaffego [illegible].

Możliwem jest jednak, że br. Conrad będzie musiał ustąpić z posady ministra oświaty, pomimo zapewnień — niewiadomo [illegible] — że [illegible] w Izbie panów [illegible]. Centralistyczne dzienniki zajmują się już jego przyszłym następcą, a [illegible] możliwego obwoływały, to dzisiaj właśnie tylko jego jako kandydata do teki oświaty podają. Znaczy to na każdy sposób, że w razie ustąpienia br. Conrada, woleliby ujrzeć dr. Euz. Czerkawskiego na jego posadzie, niż np. hr. Clam-Martinica lub br. Helferta, licząc na to, że dr E. Czerkawski będzie umiał sprawiedliwym być dla Niemców i nie da się osidłać takzwanym klerykałom.

Druga wiadomość, podana znowu w telegramie z Pragi, znamionuje ogromny zapał Czechów dla dynastji, który do najszczerszego entuzjazmu się podniósł w skutek wiadomości, jakie dr. Rieger podał na niedzielnem zebraniu Towarzystwa dla wybudowania wielkiego czeskiego teatru narodowego. Po wstępnych formalnościach zabrał głos prezes dr. Rieger:

„Zanim do dalszych punktów programu przejdziemy, niech mi wolno będzie podać wiadomość wielce radośną. Nasz najłaskawszy cesarz a król raczył od samego początku przedsiębiorstwu naszemu najłaskawiej objawiać swoją sympatję i życzliwość. Już dawniej raczył ofiarować znaczny datek na budowę naszego wielkiego teatru narodowego, a łaskawość swoją ponowił, gdy mu doręczono album „Narod sobie" (takie jak „Paris-Murcia", jak polskie „Ziarno", a to na rzecz budowy tego teatru). Cesarska łaskawość mianowicie się zamanifestowała, gdy Najj. Pan ostatnim razem zwidzając całą budowę naszego teatru, kilkakroć z uznaniem i pochwałami się wynurzał o wspaniałem i artystycznem wykonaniu tej naszej narodowej budowy. Ale i ostatniemi czasy Najj. Pan gorąco się zajmował postępem tej budowy, i mnie właśnie przypadł miły obowiązek złożenia sprawozdania. Na moje sprawozdanie otrzymałem od p. namiestnika komunikat, zawiadamiający, że Najj. Pan raczył ponownie ofiarować znaczną sumę 10.000 złr. z własnej prywatnej szkatuły na wybudowanie naszego teatru narodowego.

„Podając do wiadomości szan. panów ten nowy dowód życzliwości cesarskiej, nie mogę jak tylko wynurzyć moją radość wielką, że tym wspaniałomyślnym darem nasz najłaskawszy cesarz a król ponownie życzliwość swoją i łaskę okazał przedsięwzięciu, które nasz naród pod hasłem „Narod sobie" z tak pięknem powodzeniem rozpoczął, że już niebawem będziemy mogli przystąpić do uroczystego otwarcia tego Muz przybytku.

„Ale zarazem tą nową łaską dowiódł Najj. Pan, jako czuje, że jest spadkobiercą naszych wielkich królów — Przemyślidów, Jagiellonów i Luksenburgczyków, — że w żyłach jego płynie krew sławnych królów naszych, i jako król zgłasza się do swego narodu, bierze udział we wzniosłem dziele narodu, który je z rzadką ofiarnością do skutku doprowadził. Wzywam tedy panów: wznieśmy trzykroć „Slava!" naszemu najłaskawszemu cesarzowi i królowi!"

Po entuzjastycznym okrzyku zapowiedział dalej dr. Rieger, że cesarzewicz z małżonką przybędzie d. 23. maja do Pragi, [illegible] Muz czeskich świątyni.

* * *

Komisja wojskowa przedl. Izby posłów już ukończyła obrady nad nowelą do ustawy wojskowej [illegible].

Górno-austrjackie stowarzyszenie włościańskie zwołało [illegible] wiece powiatowe w różnych miastach Górnej Austrji: na dziś na 14., na 19. i 24. bm. [illegible]

Dolno-austrjacki [illegible] zwołał na poniedziałek wielki wiec do sali „Colosseum" we Wiedniu. [illegible]

„Towarzysze! Chłopi!

„Potęga socjalnych, ekonomicznych i gospodarskich okoliczności, stosunków i urządzeń, które od kilku dziesiątków lat spadały, w połączeniu z ustawami, które do warunków bytu stanu naszego nie są zastosowane a w praktyce zawiodły, wszystko to niezmiernie wypaczyło dobrobyt stanu włościańskiego i w przepaść wtrąciło, tysiące egzystencyj podkopało, zrujnowało, a oraz nieprzejrzane zapowiada niebezpieczeństwa dobru ogółu. Na wszystkich polach gospodarstwa narodowego odsłaniają się stosunki rozpaczliwe, które z każdym dniem coraz bardziej poczynają zwalać się na stan włościańskiego barki. Gdziekolwiek spojrzymy, wszędzie widzimy szkodę [illegible] chłopa; [illegible] szych najświętszych interesów; ale natomiast widzimy [illegible] mi, a panowanie kapitału bez hamulca prowadzi dalej swoje, od kilku dziesiątków lat poczęte dzieło zburzenia odwiecznej pomyślności ludu.

„Otóż chcemy ramię do ramienia wystąpić do walki jako samoistne, zwarte stronnictwo chłopów, aby położyć tamę temu [illegible], niebezpieczeństwa z naszych bark zrzucić i postarać się [illegible] na polu legalnem [illegible] szych do [illegible] nasze żywotne [illegible] ściański [illegible] został.

„Chłopi, ocknijcie się! Przybądźcie licznie, bez wyjątku, na to prywatne zebranie, aby jeden w drugiego [illegible] teresie, [illegible] leży, i [illegible] *strasse*: Chłopie, nie zapominaj o chłopach!"

Otóż [illegible] łali wal[illegible] kapitałem. Myśmy im to [illegible] wiadali. [illegible] jednak [illegible] panowania [illegible] rzeczy, [illegible] tykalne [illegible] nie w I[illegible] szkolna, [illegible] częgostwa, ślubów małżeńskich, wolności zarobkowania i t. p.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Petersburg d. 6. kwietnia.

(Od naszego specjalnego korespondenta.)

(F-g) Wiadomość o dymisji Saburowa i mianowaniu br. Nikolai na jego miejsce ministrem oświecenia, zrobiła tu wielkie wrażenie. Przyszła zupełnie niespodzianie. Decyzja carska nastąpiła wczoraj popołudniu. [illegible]

[illegible] dynamitowe. Car siedział w jadalni. [illegible] Rozpoczęto natychmiast badanie owych świec i miano rzeczywiście znaleźć w dolnych częściach dynamit, w ilości wystarczającej do wysadzenia całej sali w powietrze. Inni opowiadają znowu o znalezieniu świec zatrutych. W każdym razie car znajduje się w okropnem położeniu, nie wie kogo ma się obawiać a komu ufać. Aresztowania odbywają się nieustannie.

Petersburg d. 8. kwietnia.

(Od naszego specjalnego korespondenta.)

(F-g.) W [illegible] reakcja największa. Od wczoraj zaprowadzono w Petersburgu taką [illegible] cenzurę [illegible], jak istnieje w Warszawie. Stąd oburzenie i narzekania na rząd!

Car nie wychodzi wcale ze swego gabinetu, obawia się bowiem [illegible]. Wszyscy potracili głowy. Lorys-Melików znowu zamierza się usunąć. [illegible]

Sytuacja w ogóle niepewna. Mają nastąpić [illegible] *personae gratae*. [illegible]

Od kilku dni pisze nam korespondent o liście komitetu wykonawczego stronnictwa „Narodnoj Woli" do cara *).

Wczoraj o 6. wieczorem wysłałem depeszę w 360 słowach. [illegible] że o procesie ani słowa telegrafować mi nie wolno, chyba [illegible] z *Prawitielstwiennego Wiestnika* — i to dosłownie, bez skróceń! Posełam więc listowne sprawozdanie. (Z nadzwyczaj obszernego [illegible] sprawozdania [illegible] podaliśmy [illegible] cały przebieg procesu; p. r.)

Oczekiwano powszechnie jawienia się w. ks. Michała Mikołajewicza jako świadka w tym pro-

*) W tem miejscu korespondent nasz podaje analizę „Listu otwartego" wystosowanego przez komitet rewolucyjny do cara Aleksandra III. List ten podaliśmy wczoraj w całej osnowie, podały go także wszystkie dzienniki całej Europy, a więc wszystkie wiedeńskie i *Czas* krakowski. Jednakże ani *Czasu* ani dzienników wiedeńskich nie skonfiskowano za wydrukowanie tego „Listu"; natomiast lwowskie uległy konfiskacie. Nie chcąc powtórnie na nią się narazić, musimy opuścić streszczenie dokonane przez naszego korespondenta, a natomiast, aby dać choć w przybliżeniu poznać naszym czytelnikom jak ów „List" wygląda, przedrukowujemy z *Gaz. Lwow.* streszczenie, które ona podała, a za które jednak skonfiskowaną nie została.

Streszczenie *Gaz. Lwow.* tak wygląda: „W tym liście doręczonym wrzekomo cesarzowi moskiewskiemu — co zresztą jest tylko pogłoską dziennikarską — komitet wykonawczy nihilistów tonem wcale spokojnym i umiarkowanym, a nawet w słowach przyzwoitych i nie bez uszanowania dla osoby monarchy, usiłuje zbić opinię, jakoby ostatnia katastrofa i wypadki, które ją poprzedziły, były tylko zbrodniczą akcją odosobnionej i nielicznej szajki spiskowców i rewolucjonistów, a natomiast utrzymuje, że wywołała je obecna sytuacja społeczeństwa moskiewskiego, którą zmienić zależy od woli nowego monarchy. Komitet wykonawczy domaga się w końcu powszechnej amnestji i zwołania reprezentantów całego narodu dla zaprowadzenia zmian zgodnych z pragnieniami i dążnościami narodu. Wybory powinny być dopełnione w ten sposób, że wszystkie bez wyjątku klasy i stany wysyłają deputowanych w liczbie odpowiedniej, że dalej deputowani wybrani niczem nie mają być ograniczeni. Ponieważ agitacja wyborcza musi się odbywać z wszelką swobodą, a zatem rząd, nim to uchwali zgromadzenie narodowe, powinien przyzwolić tymczasowo na zupełną wolność prasy, słowa, zgromadzeń i programów wyborczych. „Oto jest jedyny sposób — mówi w końcu komitet wykonawczy — skierowania Moskwy na tory prawidłowego i pokojowego rozwoju. Oświadczamy uroczyście wobec całego kraju naszego i całego świata, że nasza partja podda się pokornie i bezwarunkowo uchwałom „zgromadzenia narodowego", które będzie wybranem przy zachowaniu powyższych warunków, i nie pozwoli sobie w przyszłości żadnych gwałtownych czynów przeciw rządowi, przez „zgromadzenie narodowe" sankcjonowanemu".

Jedna z ofiar

petersburgskiego zamachu.

WSPOMNIENIE.

Było to lat parę temu... Ciężkie, ołowiane, jesienne chmury zawisły nad ciężkiemi, niesmacznemi ulicami Moskwy. Październikowe, mgławe i wilgotne powietrze niemiłosiernie i dziwnie niemiło zaciskało się pod liche moje palto, nie zważając na staranne otulanie się i owijanie, przedostawało się nawet do mózgu, i haniebnie kwasiło humor. Na jednej z brudnych i wązkich ulic, po brudnych i wązkich schodach wbiegłem do prywatnej garkuchni. Kilku znajomych moich, studentów moskiewskiego uniwersytetu, zajadało niewykwintną strawę. Ubrani byli zwyczajnie, ubogo, nawet obdarci. Jednemu tylko z pod paltota, którego nawet przy obiedzie nie zdjął, wyglądała czerwona koszula. Drugi zaś, wysoki, tęgi i przystojny mężczyzna, był ubrany w czarną, aksamitną bluzę, niezapiętą koło szyi, i odsłaniającą również czerwoną, ale jedwabną koszulę. Aksamitną bluzę spinał kaukazki pas, nabijany srebrnemi ozdobami. Między nimi znajdowały się także dwie kobiety... dziś ich nie pamiętam.

Przywitałem się. Usiadłem i czekałem cierpliwie na moją porcję.

Jegomość w czarnej, aksamitnej bluzie, odsuwając talerz, zapytał mię z przyjemnym uśmiechem:

— A cóż ze składką? Jak się popisali „panowie Polaki?"

— Tak jak zwykle. Jest trochę, ale nie wiele. Wiecie, że to ich mało interesuje — odrzekłem.

— Wiem o tem.

— Chcecie, mogę wam zaraz doręczyć.

— Nie. Zrobimy to porządnie... trzeba zapisać. Wiecie, gdzie mieszkam?

— Nigdy u was nie byłem.

— Ehe! to trudno będzie trafić... a i lepiej nie zwracać uwagi. I tak dosyć narodu się włóczy przez cały dzień. Rozpytywać się na nic, niewygodnie, a i dopytać się nie zawsze można. Macie czas po obiedzie?

— Do godziny piątej.

— A więc dobrze, pójdziemy zaraz razem.

Zjadłem obiad. Mój znajomy włożył palto porządniejsze od innych, w ogóle był ubrany przyzwoicie — nie wykwintnie, ale czysto, nie był obdarty, ani połatany nawet.

Wyszliśmy z garkuchni i po półgodzinnej wędrówce zbliżyliśmy się do Kremlu. Towarzysz mój nazywał się Sablin... Był to ten sam Sablin, który przed paru tygodniami podczas jednej z rewizyj w Petersburgu odebrał sobie życie, jako Nawrockij-Fesenko... Uczęszczał on wówczas na wykłady moskiewskiej wszechnicy, chociaż wykłady mało go interesowały... Propagował między młodzieżą „nową ewangelię," jak się wyrażał, i przy pomocy innych towarzyszy oraz towarzyszek i przy usilnej pracy, pozyskiwał coraz nowych zwolenników, coraz nowe zyskiwał siły dla szeregów rewolucji moskiewskiej. Ożywienie między młodzieżą było wówczas ogromne. Wszystko kipiało. Nie zapomniano jeszcze procesu 50ciu... mowę oskarżonej Bardinoj prawie wszyscy umieli na pamięć. Zdawało się, że wszystkich przekonała ona, iż przeciw Bogu, własności, rodzinie nie „nihilizm" się porywa, a rząd moskiewski... Mnóstwo wierszy z więzienia „iz za rieszotki" znalazłeś wszędzie... hektografowano je, litografowano i drukowano... odpisywano... czytały się one na zebraniach studenckich i nie studenckich, kto umiał deklamować, kto potrafił śpiewać... Niemal codziennie przybijano je w audytorjach lub na ścianach korytarzy uniwersyteckich... Fotografie oskarżonych rozchodziły się w setkach egzemplarzy. Tyle pamiętano z wrażeń przed chwilą przebytych, a straszniejsze jeszcze dawała rzeczywistość. Oczekiwanie i proces 193 był czemś przerażającem, strasznem. Setki osób aresztowanych, setki towarzyszy w więzieniu... co kilka dni wiadomości z różnych stron o śmierci któregoś z uwięzionych, o chorobach, samobójstwach, utracie zmysłów... Niektórych uwolniono z więzienia. Spotkanie z nimi było okropne... Nie poznawało się ich... rozbici na zdrowiu, psychicznie zwichnięci .. pomarnowani, przepadli...

Moskwa miała już wówczas tajne drukarnie *) rozrzucano moc ulotnych pisemek i proklamacyj.

Propagatorowie mieli co robić. Kierownicy ruchu mieli o czem pomyśleć.. Perjod propagandy i agitacji między ludem się kończył... fatalnie się kończył... Nie uzyskano nic, postradano wiele, postradano moc sił. Taktyka musiała się zmienić. Musiano nowych dróg szukać.

Sablin zwrócił do Kremlu.

— Gdzie idziecie, mieliśmy iść do was? zapytałem.

— Tak jest. Ja tu mieszkam — dodał z uśmiechem.

*) Rewolucjoniści moskiewscy mieli już tajną drukarnię po 1860 r., gdzie się wydawał *Wielikorus*. Potem Nieczajew rozrzucał mnóstwo tajnie drukowanych ustępów, najwięcej z nich rozgłośny: *Narodnaja Rozprawa*. Podczas procesu 50 i 193 ciągle były w robocie 2 czy 3 drukarnie podziemne, wydały one pism ulotnych wielką moc i całkowite sprawozdanie z procesu 193 (kilkadziesiąt arkuszy druku in 8o). Potem były drukarnie: 1) Pisma perjodycznego *Naczało*; 2) pisma perjod. *Ziemla i Wola*; 3) *Narodnoj Woli* i *Roboczej Gazety*; 4) *Czornoho Pieriedieła*.

Podówczas dość długo m i e s z k a ł o n w K r e m l u.

. . . .

Nie wielki, ale jasny pokoik w zabudowaniach dla służby i drobniejszych urzędników pałacowych.

Na środku pokoju stół, po prawej stronie wytarta sofka, po lewej łóżko zasłane burą kołdrą... kilka krzeseł... kuferek podróżny, szafka i półki z książkami... Na oknie kilka doniczek z kwiatami. Na ścianach dwie lub trzy większe fotografie z znakomitszych obrazów moskiewskich malarzy... Na stole zeszyty, książki. Wszystko dosyć bezładne, ogólne wrażenie takie, jakie robi większa część mieszkań studenckich. Jedynie większa ilość książek i wcale poważny ich wybór, jak się przekonałem potem, mówiły, że w mieszkaniu tem kryje się coś więcej, jak zwykła studencka praca.

Na sofce siedziała młoda kobieta, wysoka, gibka... młoda jeszcze bardzo; twarz przyjemna, ale nic nadzwyczajnego... rysy nieregularne, nos trochę zadarty, usta za szerokie cokolwiek, ale wszystko to razem ożywiał wyraz młodości, pełno życia rozlewało się po tej twarzy... Duże, czarne oczy były nawet wcale ładne... włosy także czarne, krótko strzyżone. Niespotykałem jej potem, nie czytałem jej nazwiska w żadnym z licznych procesów politycznych; mniejsza więc o nią...

Sablin zapytał brunetki:

— Dawno czekasz?

— Od pół godziny, ale nic ważnego i nic ciekawego...

— Siadajcie, zwrócił się do mnie, i weźmy się do rzeczy... ile i od kogo?

Dałem mu pieniądze i notatkę z literami lub znakami ofiarodawców... Dobył ze stolika zeszyt z napisem „kasowa", podał siedzącej kobiecie z notatką moją.

— Zapisz.

Chciałem się pożegnać... Nie znałem go bliżej, słyszeliśmy tylko o sobie, oficjalny mój obowiązek był załatwiony, nie miałem poco zostawać.

— Czy co śpiesznego? Napijemy się herbaty?

— Dobrze.

Zabrał się do stojącego w końcie samowaru, krzątał się przez chwilę, potem wystawił go na korytarz i wrócił. Zacząłem się rozpytywać o paru moich znajomych, którzy w petersburgskiem byli osadzeni więzieniu... Powoli rozmowa na obszerniejsze weszła tory... koniecznem było mówić o ostatnich wypadkach.

— Jak myślicie, co dalej będzie?.. Stoicie na wyłomie, zewsząd słyszę głosy, że na jakieś nowe trzeba wejść drogi?

— Jak myślicie?! Myśleć można wiele.. ale co robić to sęk!.. Ciężko... nic dobrego.. Wielkie pomyłki..

— Gdzież one?

— Wszędzie... a głównie w rozumieniu okrzyku „w narod!" Ja bym dziś rozumiał, że wszelkie wędrówki od wsi do wsi i czytanie broszur podczas tych peregrynacyj... w ogóle wędrowna propaganda, żadnych zgoła nie da rezultatów. Chłop albo zapomni, co mu przeczytano, albo jeśli zapamięta coś z tego, to nie będzie wiedział, co z tym fantem robić... A potem ludzie przepadają! Ilu ich już przepadło i jakich!! Trzeba się osiedlać między ludem, pozyskiwać jego zaufanie... trzeba z nim zżyć się... całe lata wśród niego przesiedzieć... Wówczas przynajmniej dwa rezultaty możebne... po pierwsze, pozyskają jednostki jego zaufanie... po drugie poznają go bliżej i przestaną idealizować...

— Zapewne... ale to nie dla każdego możebne... na to wyrobienia trzeba wiele .. Zresztą są jednostki, dla których podobnie mrówcza [illegible] jest najzupełniej niemożliwą... [illegible] potrzeba usposobienia [illegible]

[...] jego, złożone podczas przeprowadzania śledztwa, nie odnoszą się do samego faktu, przeto odstąpiono od zamiaru przesłuchania go. Z członków carskiej familii obecnym był tylko ks. Oldenburgski. Po pierwszy raz może zdarza się w Moskwie, że członek panującej rodziny jawi się w izbie sądowej. Tylko ks. Włodzimierz, obecnie komendant gwardji, brał pierwej czynny udział w posiedzeniach I. departamentu rządzącego senatu. Atoli opowiadają sobie, że żywy jego udział w posiedzeniach i częste jawienie się w senacie mniej zainteresowaniu się sprawą, ale więcej zajęciu się żoną inspektora budynku, w którym mieści się senat, przypisać należy. Tyle pewna, że gdy ks. Włodzimierz przestał uczęszczać na posiedzenia a przeto i do budynku senatu, inspektor tegoż musiał natychmiast z wszystkiemi manatkami, a nawiasem powiedziawszy i z wielkim, szybko zarobionym majątkiem, opuścić zajmowane stanowisko.

Z osób należących do sfer wyższych byli obecni w sądzie minister wojny hr. Milutyn, w towarzystwie adjutanta (dlaczego adjutant ten figurował w sali, nie wiadomo); minister skarbu Abaza, kontrolor państwowy Solski, hr. Baranów, b. minister Timaszew, pomocnik ministra oświaty Markow.

Minister oświaty, Saburów, nie przybył do sądu, albowiem w chwili, gdy dyrektor departamentu Gołubow udawał się z listą tych, co mieli otrzymać bilety, do prokuratora Plewego, dopędził go na korytarzu gmachu ministerstwa sprawiedliwości kurjer carski z uwiadomieniem o dymisji Saburowa. Tak tedy wymazano nazwisko upadłej wielkości z listy zaproszonych na proces. Stało się to podczas pierwszego dnia rozprawy o godz. 3½ po południu; wieść rozeszła się lotem błyskawicy po sali. Upadek Saburowa przyjęto dość chłodno, gdyż ostatecznie całemu światu było wiadomo, że pani Lola Saburów, z domu Sołogub — którą za jej zajęcie się korporacjami uniwersyteckiej młodzieży dorpackiej mianowano członkiem honorowym „Estonii“ — więcej rządziła ministerstwem oświaty aniżeli Saburów. Jestto druga Adelajda Mühler, naturalnie w moskiewskiem wydaniu.

Wieczorem w przeddzień procesu przedsięwziął dr. Garfinkel rewizje sądowo-lekarskie u podsądnych, a mianowicie badał serca — aby módz naprzód skonstatować, czy nie zajdą w sali podczas posiedzeń ataki sercowe, zemdlenia itp. wypadki u oskarżonych. Oskarżeni zachowali się przy tych oględzinach spokojnie i biernie, tylko Perowska i Kibalczyc wyrazili mniemanie, że cała ta komedja jest zbyteczną, gdyż dla ramienia sprawiedliwości jest ostatecznie rzeczą obojętną, czy serce tak lub inaczej bije.

Przypatrzywszy się oskarżonym zasiadłym na czarnych ławach przed trybunałem, nie odnosi się wcale antypatycznego wrażenia. Perowska, Kibalczyc a zwłaszcza Żelabow w każdem słowie okazują znaczny stopień inteligencji — i gdyby mieli tylko tęgich obrońców, a traktowani byli jako przestępcy polityczni — kto wie jakby proces wypadł. Z wyjątkiem Hessy Helfmann i Michajłowa przyznają się wszyscy do udziału w zamachu.

Z zeznań świadków okazuje się, że ekwipaż carski nie był tak uszkodzony wybuchem pierwszej bomby, iżby nie mógł jechać dalej. Gdyby więc woźnica nie był zatrzymał koni, a popędził do pałacu, może niebyłaby nastąpiła katastrofa nad kanałem. Ale widocznie wszyscy z otoczenia potracili głowy — stanęli skamieniali. Nikt nie umiał czy nie chciał zbliżyć się do cara i zalecić mu umykania czemprędzej z fatalnego miejsca.

Ciekawem jest także, że z koni zaprzężonych do sań Dworzeckiego, na których zawieziono konającego cara do pałacu, była jedna tą samą „Lady,“ na której zmykał ks. Krapotkin z Petersburga po zamachach na Mezeńcewa i Drentelena.

We środę otrzymały wszystkie redakcje pism tutejszych polecenie, ażeby zamieszczały sprawozdania o procesie tylko tak, jak je zamieszcza *Prawitelstwienny Wiestnik*, tj. poprostu przedrukowywały stenograficzne tego dziennika zapiski, korygowane przez cenzurę. W razie zamieszczania sprawozdań własnych, zagrożono dziennikom zawieszeniem.

Wiedeń d. 10. kwietnia.

(§) Posłowie porozjeżdżali się do domu — prowizoryczny parlament pod „Szkocką braną“ zamknął swoje podwoje: cisza więc na całej linii wewnętrznych sporów, a tylko w Izbie panów odegrał się epilog przedświątecznej czynności parlamentarnej, odrzuceniem wniosku Lienbachera dotyczącym obowiązku szkolnego. Po wystąpieniu w tej Izbie ministra oświaty br. Conrada można przypuszczać, że rządowi na przeprowadzeniu wymienionego wniosku nie wiele zależało. Wedle mego widzenia rzeczy, popełnił rząd tem wielki błąd polityczny, ponieważ stworzył nową trudność polityczną, która w przyszłości bez skutków nie pozostanie. Stronnictwo Hohenwarta, a z niem i cała prawica, będzie przy swojej uchwale obstawała. Tym sposobem będą obydwie Izby musiały wydelegować komisje parlamentarne dla ostatecznego załatwienia sprawy. Pominąwszy jednak wszelką z tego wynikającą komplikację, trudno dziś już nie widzieć, ze położenie ministra oświaty może być na serjo zachwianem. Prawica nie może bowiem probować dwuznacznej roli, jaką on faktycznie odgrywa, i musi żądać od gabinetu, żeby wszyscy członkowie rządu chociażby pośrednio, nie lekceważyli uchwał większości parlamentarnej, na której się rząd cały opiera.

Centraliści cieszą się jak istne dzieci mową byłego ministra Ungra, która w świetle samochwalstwa przedstawia im się świetnie. W istocie rzeczy jest to tylko platoniczne zwycięstwo, którego im nikt niema powodu zazdrościć.

Wczoraj roznosiła wiernokonstytucyjna prasa znowu pogłoski o przesileniu ministerjalnem. Biuletyn opiewał: Conrad zamyśla podać się do dymisji, Pino już się podał do takowej. „Eine neue Häutung des Cabinets!“ A w dodatku znany szrajbjingeles, który ze Lwowa zasila *Neue fr. Presse* kłamstwami, zatelegrafował swojemu dziennikowi, że przybyli do Lwowa posłowie potwierdzają wiadomość o przesileniu gabinetu, i że Polacy czyhają na trzeci portfejl ministerjalny. Przesilenie więc gotowe, chociaż z pewnością żaden z naszych posłów z wymienionym szrajbjingełesem nie rozmawiał, a chyba tylko lokaj którego z naszych delegatów mógł temu niedowarzonemu czeladnikowi dziennikarskiemu żartem powiedzieć: „Moszku, ja wam powiadam, mój pan chce zostać ministrem!“ Z tego więc źródła nadeszło potwierdzenie wiadomości o przesileniu, które w rzeczywistości nie istnieje, oprócz przesilenia chronicznie przez centralistów dla podkopywania wiary w stałość rządu wymyślanego.

Pragnąłbym z serca, żeby moje może nieco zanadto pesymistyczne zapatrywania się na przesprawę szlązkiej nie ziściły się, i żeby na- [...] po stronie widzenia rzeczy przez *Gazetę Narodową*. Czas najlepiej okaże, o ile moje „ponure obawy“ są uzasadnione. Bądź co bądź opinia publiczna powinna szczerze się zająć sprawą ucisku naszych szlązkich braci, tępionych od przeszło pół tysiąca lat przez hydrę germanizmu. Przy tej sposobności pozwolę sobie zwrócić uwagę wiedeńskiego korespondenta *Dz. Polsk.*, że jeśli chce już koniecznie prostować doniesienia innych korespondentów, powinien sam lepiej się informować. Dotyczy to sprostowań jego co do wniosku posła Tyszkowskiego, a mianowicie twierdzenia jego, że takowy wcześniej w dziennikach został ogłoszonym, aniżeli w Kole wniesionym. Tak nie było bynajmniej, ponieważ poseł Tyszkowski nie na posiedzeniu Koła z d. 3. kwietnia, lecz na poprzedniem posiedzeniu Koła, które się odbyło 30. lub też 31. marca — dokładnie daty nie pamiętam — przedłożył Kołu swój wniosek, żądający przeprowadzenia narodowego równouprawnienia na Szlązku, oddając go do rąk przewodniczącego p. Grocholskiego. Że rozprawę nad nim toczono dopiero na dniu 3. kwietnia, to z tego nie wynika, że wniosek dopiero wtedy uczyniony został. Dlatego dobrzeby było, żeby wymieniony korespondent wprzódy sam się dokładnie poinformował, zanim do prostowania przez innych przytoczonych faktów lub wypowiedzianych sądów o rzeczach się w przyszłości zabierze.

Szuwałów wyjeżdża ztąd dopiero jutro po obiedzie do Rzymu. Pierwotnie zamierzał on już wczoraj opuścić Wiedeń. Przedłużenie pobytu i w ogóle bardzo dobre przyjęcie, jakiego tu wszędzie doznaje, zdaje się wskazywać na możliwość wznowienia trójcesarskiego przymierza. Słychać, że Oubril ma być z Wiednia odwołanym i przez Łobanowa-Rostowskiego zastąpionym.

Paryż d. 8. kwietnia.

Wyprawa do Tunisu spadła niespodzianie i zwróciła ogólną uwagę w tamtą stronę. Wszystkie dzienniki bez różnicy stronnictw domagają się przykładnego ukarania napastników. Nie będę was zajmował szczegółowemi opisami kraju Krumirów, który od czasów rzymskich nie był teatrem wojennym, chcę tylko zwrócić uwagę na niektóre okoliczności. Wojna z Niemcami wykazała, że armia francuzka powinna być zupełnie zreorganizowaną, aby odpowiedziała zadaniu, jakie ją czeka w przyszłości, to jest podnieść urok wojenny, przywrócić ojczyźnie całość i zmazać hańbę kapitulacji pod Sedanem. Przez lat dziesięć, można powiedzieć, z patrjotycznem poświęceniem, dokładano wszelkich starań, nie szczędząc żadnych kosztów, aby postawić armię narodową na stopie odpowiedniej jej posłannictwu. Będziemy więc świadkami małej próby na pozór, ale w rzeczywistości połączonej z wielkiemi trudnościami; kraj Krumirów jest górzysty i pusty, zobaczymy więc, czy wojsko jest wytrwałe? czy administracja wojskowa dobrze przewidziała wszystkie jego potrzeby? a głównie czy mobilizacja jest łatwa i szybka? czy okażą się jakie wyższe zdolności wojskowe? Na te wszystkie pytania bliska przyszłość odpowie.

Niektóre dzienniki, a szczególniej katolickie, przewidują inne następstwa, bo chcą widzieć po za Tunisem ukryte działanie Włoch, a ślady tego dostrzegają w dzienniku *El Mostakel*, wydawanym w Sycylii po arabsku, który się rozchodzi w wielkiej ilości nietylko w Tunisie, ale i między Arabami Algieru, i ma na celu wywołać nienawiść ich przeciw Francji. Jednak według dotąd otrzymanych wiadomości, nie należy się spodziewać innych zawikłań, bo rząd francuzki ma obowiązek czuwać nad bezpieczeństwem swych obywateli i granic, na to zgadzają się nawet zagraniczne dzienniki. Zresztą byłoby niedorzecznością rozwiązywać zawikłanie dopiero co rozpoczęte, dlatego się powstrzymujemy od wszelkich wniosków, choćby uzasadnionych na pozór.

Wczoraj ukończyły się rozprawy w Izbie posłów nad prawem o poborze wojskowym, a raczej nad zmodyfikowaniem 20. paragrafu prawa z d. 27. lipca 1872, który wyłącza nauczycieli przyjmujących zobowiązanie na 20 lat służby w swym zawodzie i seminarzystów wstępujących do stanu duchownego. Walka była zacięta między p. Bertem a biskupem Freppelem, który usiłował wykazać, że zniesienie prawa, wyłączającego kandydatów stanu duchownego od poboru de wojska, nie przyniesie państwu korzyści a zaszkodzi kościołowi. Wynurzył obawę, że militaryzm zbyt się rozwija, że stan duchowny jest niezgodny z praktyką wojskową, a prawo kanoniczne ogłasza niegodnym stanu duchownego, kto używa broni bez ostatecznej konieczności. Mowca wzywa Izbę, aby się cofnęła przed tym czynem, którego Francja nigdy jej nie przebaczy.

P. Bert na dowody swego przeciwnika odpowiedział w sposób stanowczy i docinkowy. Przytoczył ustęp z listu biskupa, gdzie powiedziano, iż w r. 1870 wysełа seminarzystów do wojska dla obrony ojczyzny, a po spełnieniu obowiązku obywatelskiego oczekuje ich napowrót w seminarjum, a co się tyczy przeszkody kanonicznej, to takowa widocznie nie istnieje, jak mamy na to dowód z wojen wandejskich. Szkody zaś kościół nie poniesie, ale owszem zyska, bo będzie miał kapłanów wypróbowanej wiary; niewątpliwie, kto z szeregów wojskowych wejdzie do stanu duchownego, będzie to znak prawdziwego powołania. Tak więc prawo, przedstawione przez komisję, zostało przyjęte 379 głosami przeciw 136. Odtąd seminarzyści duchowni i nauczyciele będą obowiązani służyć rok w wojsku, a następnie przechodzą do rezerwy, od której jednak będą zupełnie wolni, jeśli złożą deklarację nauczyciele na 10 lat swego zawodu, a seminarzyści, że wstępują do kleru świeckiego, bo dla zakonników nie ma żadnego wyłączenia. Gdy prawo to, uchwalone przez Izbę, przejdzie w senacie, wtedy wszystkie stany wobec służby wojskowej będą zrównane. Liczba duchowieństwa niewątpliwie się zmniejszy, co pociągnie za sobą inne następstwa, to jest ogromne osłabienie katolicyzmu we Francji. Takie to są owoce katolików wojujących, którzy się oparli na dynastji, na rządzie, a nie na silnej wierze ludu. Dynastja i rządy przemijają, a ludy żyją. Już donosiłem o sporze między Radą miejską Paryża, a prefektem policji p. Andrieux. Jest to fakt wielkiej wagi, i gdyby Rada miejska wytrąciła z rąk rządu centralnego kierunek i władzę nad policją, która rozporządza dziesięcioma tysiącami ludzi wyborowych i zbrojnych, w takim razie walka owej sławnej komuny z konwencją znów by się powtórzyła, może w innej postaci jak w 1793 r., ale zawsze następstwa mogłyby być bardzo smutne. Byliśmy świadkami, że nieraz ludzie umiarkowani nie mogą się oprzeć wpływowi motłochu. Zapowiedziana interpelacja na dzień 11. b. m., którą ma wnieść Pascal Duprat, ostatecznie ten spór załatwi.

Wczoraj Izba uchwaliła 4 miliony fr. na koszta wojenne lądowe, 1,695.276 fr. na marynarkę.

Tegoż dnia odbyło się uroczyste przyjęcie do akademii p. Edmunda Rousse, który się wsławił obroną zakonów w ostatnich czasach. Wypowiedział wspaniały panegiryk na cześć swego poprzednika, Jules Favre'a, uderzający do wysokiego stopnia posuniętą bezstronnością. Odpowiedział ks. d'Aumale, który nie mało miał kłopotu, aby pochwalić dwóch ludzi przeciwnych opinij politycznych.

List szlachcica podlaskiego

do Redaktora „Gazety Narodowej“.

Szanowny Redaktorze!

Jakkolwiek spokojnie na Podlasiu siedzę i na ojcowiznie pracuję, a w wielką politykę nie bawię się, to jednak rzeczy ojczyste bardzo mnie obchodzą i staram się zawsze obznajomić przedewszystkiem z tem co o nas piszą, a bardziej jeszcze z tem co my sami o sobie piszemy. Ocierając się zaś o różnych ludzi i w okolicy i w Warszawie, sprawdzam, czy to co piszą i to co sami piszemy jest prawdziwem, dobrem, uczciwem i pożytek lub też szkodę przynoszącem. Pomimo też wszelkich zakazów cenzury i różnego rodzaju trudności jestem stałym czytelnikiem wszystkich polskich dzienników poza kordonem wychodzących, bo w nich, jako pod wolnością słowa pisanych, mam nadzieję znaleść prawdziwe przedstawienie stanu naszego narodu i prawdziwy wyraz naszych przekonań, dążeń i życzeń.

Niestety! często bardzo zawodzę się. Znajduję bowiem w niektórych polskich dziennikach zupełnie fałszywe przedstawienie usposobień i przekonań nietylko Polaków zamieszkujących zabór moskiewski, lecz i całego narodu, znajduję idee zupełnie nam obce, i wręcz naszej historji a nawet naszemu interesowi przeciwne.

Mam tu na myśli głównie *Czas*, oraz po części i jeden z dzienników z pod zaboru pruskiego.

Czytając oddawna jedyny dziennik krakowski, doszedłem do przekonania, że oprócz języka (w nawiasie mówiąc lichego, na dowód czego proszę odczytać tłómaczenie ostatniej mowy ministra p. Dunajewskiego) nie ma w tym dzienniku nic polskiego. Wszak ultramontanizm *Czasu* nie jest objawem polskości, bo my, Polacy, czcząc kościół katolicki, czcimy go jako kościół narodowy; nie możemy zaś mieć nic wspólnego z jezuitami i innymi tego rodzaju przedstawicielami kościoła, których *Czas* jest tak gorącym rzecznikiem.

Nie jest też polskim ów legitymizm *Czasu*, w skutek którego napada on na rzeczpospolitą francuzką a pali kadzidła hrabiemu Chambordowi i don Carlosowi. Naród nasz, mający najliberalniejsze tradycje, nie może sympatyzować ani z ojcem Beckxem, ani z francuzkimi i innymi legitymistami.

Dotychczas legitymistyczno-ultramontańskie dywagacje *Czasu* przechodziły niepostrzeżenie, by my wiedzieliśmy co o nich myśleć, obcy zaś nie zajmowali się nami a tem bardziej nie wiedzieli nawet o artykułach *Czasu*. Obecnie jednak, gdy wskutek ostatnich wypadków petersburgskich, wszyscy na nas zwrócili oczy, powinniśmy się starać, aby nas widziano zachowującymi się z godnością; jeśli zaś kto z pomiędzy nas zachowaniem swem godność narodową poniża, to obowiązkiem jest naszym, wyprzeć się go głośno i otwarcie.

Wypadek petersburgski z 13. marca tak jeszcze jest świeży, taki jeszcze po nim panuje chaos i taka niepewność położenia, że o przypuszczalnych nawet jego skutkach rozprawiać dziś byłoby zawcześnie. Bardzo być może, że nastąpi silna choćby przez pewien czas reakcja, że wróci w całej swej srogości system mikołajowski, lecz jest też prawdopodobnem, że rząd moskiewski, powolniejszemi lub szybszemi krokami, wejdzie na drogę prawdziwie liberalnych reform. Przy tym znów lub innym systemie, możebnem jest, że my Polacy zatoniemy jeszcze głębiej, ale też jest prawdopodobnem, że wybitne w państwie moskiewskiem zajmiemy stanowisko. Wszystkie te hypotezy są możliwe i spierać się o nie nie będę. Przyszłość wskaże, która była prawdziwą.

Dziś więc mamy tylko do osądzenia uczucia, jakie katastrofa petersburgska wywołała, i zastanowienie się nad wyrażeniem tych uczuć.

Wszystkie dzienniki w Królestwie wychodzące, pomimo ostrej cenzury, oraz wszystkie dzienniki w Galicji, wyraziły zdania i poglądy prawie zgodne z pojęciami mieszkańców Kongresówki. Jeden tylko *Czas* stanowi fałszywy, i niepolski w tym koncercie akord.

Dzienniki polskie jednozgodnie potępiły zabójstwo na carze spełnione, bo pogląd taki jest i polityczny i moralny, ale żadna z redakcyj pism polskich nie przywdziała tej serdecznej żałoby, w jaką redakcja *Czasu* uznała za stosowne oblec się. Przypomnijcie sobie oburzający artykuł, jaki dziennik ten w nr. 60 śmiał zamieścić.

Inne dzienniki wyjaśniły prawdę w kwestji niewyrażenia przez wiedeńską Radę państwa kondolencji. Dziennik krakowski idzie dalej; on serdecznie cara żałuje i nam wszystkim żałować go każe. Od trzech tygodni w każdym nrze rozpisuje się „myśmy temu niewinni“ a powtarza to na wszelkie tony, tak, że doprawdy staje się to już denerwującem i zaczyna być tem co Francuzi nazywają *une scie*.

Pomówmy to też o tej kondolencji. Potępić zabójstwo, to dobrze, ale żałować, kondolować, czyż nam wypada? czyż ktokolwiek w świecie kondolencji naszej uwierzy? i czyż może mieć za złe że nie kondolujemy?

Jeśli ktoś okradnie cię, zbezcześci twoją wiarę, zabije twego brata, uwięzi twego ojca, znieważy twoją żonę lub córkę, a moralnie ogłupi twego syna, to ty, będąc człowiekiem uczciwym i szlachetnym nie zabijesz go. Lecz jeśli inny ktoś, chociażby z pobudek sobie obcych, zabije twego prześladowcę, to ty ręki zabójcy nie podasz, czynu jego nie pochwalisz, ale i nad zwłokami zabitego niebędziesz płakał z żalu! Gdybyś zaś w obawieprzed rodziną zabitego czyto w obawie, czy nadziei korzyści, roztaczał żale i łzy wylewał, to ci się każdy w oczy roześmieje, ramionami wzruszy i z pogardą ci powie że jesteś i głupi i podły. Sądzę, że porównanie to literalnie zastosować można do naszego położenia.

Nie nasi posłowie protestowali przeciw kondolencji, to jest prawdą i trzeba ją było konstatować, ale nic więcej. Gdyby nawet przeciw kondolencji zaprotestowali — nic by nie było dziwnego. Takie usilne wypieranie się, jakie w *Czasie* znajdujemy, jest więcej niż nietaktem, jest obłudą, jest poniżaniem się, które nas w oczach obcych kompromituje.

Owszem, powiedzmy prawdę. Z nihilistami nie mamy nic wspólnego; ale za ucisk na nas barbarzyńsko wywierany, za wszystkie krzywdy naszego narodu, nie możemy kochać caratu; jeśli zaś pod jego berłem zostając, jesteśmy spokojni i nie spiskujemy, to dlatego, że ta droga do niczego nas nie prowadzi, i że spodziewamy się przez naszą cywilizację i pracę organiczną l e g a l n i e odzyskać nasze prawa. Droga to długa, ale pewna i spokojnie czekać możemy.

Tymczasem dziennik krakowski chce nas gwałtem na miłość dla caratu nawrócić.

Oto drugi tego dowód. Wszyscyśmy czytali sławny list pana markiza Wielopolskiego do Katkowa. Każde polskie serce zadrżało z oburzenia na to pomiatanie wszelkiemi naszemi uczuciami i naszą martyrologią, przez arystokratę, który niepowołany, za przedstawiciela narodu chce się wydać. Wszystkie dzienniki, nawet pod cenzurą warszawską wychodzące, dały panu markizowi słuszną odprawę. Jeden tylko *Czas* nie mógł się na to zdobyć, owszem w korespondencji z Warszawy, umieszczonej w numerze z 5. kwietnia, listu tego broni i uniewinnia go, a w następnym zaraz numerze silniej jeszcze w obronie jego staje. Dlaczego? rzecz prosta! bo list markiza jest jakby katechizmem krakowskiego dziennika; to są jego myśli, to są przekonania, które chciałby w nas zaszczepić.

Ale nie są to przekonania polskie — tak jak *Czas* nie jest polskim dziennikiem; są to przekonania ultramontańsko-legitymistyczne, które nigdy u nas nie znajdą gruntu. Zaprawdę! więcej znającym naród polski okazał się po moskiewsku drukowany *Warszawskij Dniewnik*, niż dziennik, który do polskości ma pretensję.

Może jednak odpowiedzą mi, że zachowanie się takie jest polityczne i pożyteczne. Jest to wielki błąd. Jeśli nas mają obić, to nas obiją pomimo objawiania fałszywej dla cara miłości, jeśli zaś mają nam zrobić ustępstwa, to pewno nie przez wzgląd na sentymenta, lecz jedynie z potrzeby. Płaszczenie się więc jest niepolityczne i niepotrzebne.

Jest jeszcze jeden wzgląd. *Czas* usiłuje nas przedstawić jako ultramontanów i legitymistów, bo te dwa charaktery są przedewszystkiem sercu jego drogie. Tymczasem w całej Europie, nawet w Moskwie, ultramontanizm i szambordowski legitymizm, to najgorsza rekomendacja.

Zachowanie się takie dziennika krakowskiego musi oburzać każdego Polaka, oprócz tej małej garstki kosmopolitycznych arystokratów, którzy albo na dziennik ten łożą, albo z nakładcami są w duchowem pokrewieństwie.

Oburzenie też mieszkańców Królestwa jest ogromne, i nie wiem zkąd *Czas* odebrał listy, które umieszcza w nr. z d. 5. i 6. kwietnia, a które wyrażają ubolewanie nad postępkiem wiedeńskiej Rady państwa, i usprawiedliwiają list margrabiego Wielopolskiego, — to jednak jest pewnem, że list ten pochodzi z tej samej kuźni, z której wyszło pismo markiza.

Nie chodzi tu jednak o oburzenie, ale ważną jest rzeczą niebałamucenie opinii publicznej, i zachowanie godności narodowej. Dziś wszyscy na nas patrzą, dziś też każdy Polak wsłuchuje się baczniej w tętno swego narodu. Chwila to ważna. Zrzućmy więc maskę z obłudników, którzy tylko interes kastowy mają na celu, nie pozwólmy przeistaczać prawdy, i głośno wyprzyjmy się solidarności z tymi, którzy podłem służalstwem naszą godność narodową poniżają!

Wspomniałem na początku o jednym z dzienników z pod Zaboru pruskiego. Wymieniać go nie chcę, bo ten, zwykle uczciwy, czasem tylko przez ultramontanizm zagra na ton krakowskiego dziennika. Skoro jednak o Poznańskiem mowa, to nie mogę nie wyrazić zdziwienia nad manifestacyjnem przystąpieniem posłów polskich do wniosku Windhorsta. Czy ta manifestacja jest w porę, i czy nie lepiej byłoby głosować bez manifestacji? *Pas trop de zele* zalecał Talleyrand.

Tych kilka myśli nasunęły mi dzienniki u was i w Poznańskiem wychodzące. Jeśli uznasz szanowny redaktorze, że pismo moje na to zasługuje, to je umieść w twojej *Gazecie*, a w każdym razie przyjmij wyrazy szacunku.

Szlachcic podlaski.

Bank włościański.

(Dokończenie).

Czwarty punkt porządku dziennego t. j. wniosek dotyczący wydawania 5 i 4 procentowych listów dłużnych w celu zniżenia procentów od pożyczek udzielać się mających, referuje dyr. dr. Zbyszewski i przedstawia Zgromadzeniu, że wniosek ten, jest tylko sformułowaniem życzeń wyrażonych przez delegatów zeszłorocznego zgromadzenia, a domagających się ulg dla dłużników.

Dr. P o p i e l delegat stryjski wita wnioski dyrekcji z radością. Wyraża przy tej sposobności życzenie, aby pożyczki były w przyszłości udzielane tylko na realności zapisane do nowych ksiąg gruntowych, coby mogło przyspieszyć zaprowadzenie tychże w kraju, gdyż się wytworzy agitacja i nacisk ze strony dłużników. Interes banku w tym względzie także byłby zawarowany, gdyż często hipoteka gruntów włościańskich niestanowiących przedmiot ksiąg tabularnych, jest iluzoryczną.

P. dr. K r z y ż a n o w s k i uważa propozycję poprzedniego mowcy za niewykonalną, narażającą wielu chcących się zapożyczyć w banku na oddanie się w ręce żydom lichwiarzom, gdyż niepodobna im będzie czekać aż księgi gruntowe zaprowadzone zostaną.

P. dr. K r i s z k e, delegat z Jaworowa, popiera to zdanie, naprowadzając że w jego powiecie na 68 gmin dotychczas tylko jedna ma księgi gruntowe. Tak więc 67 gminom byłaby zamknięta droga do uzyskania pożyczki.

Dr. I s k r z y c k i delegat sanocki uważa nawet, że przyjęciem wniosku dr. Popiela zwichnęłoby się rację bytu Zakładu. Podnosi dalej, że się niebawem przeciwko księgom hipotecznym rozwinie w kraju olbrzymia agitacja, i reprezentacja kraju będzie musiała zasystować ich zaprowadzenie, bo jeżeli czem wywłaszczenie nastąpi, to przez zaprowadzenie ksiąg hipotecznych.

Mowca dalej interpeluje dyrekcję, czy przy konwersji przy emisji listów 4 i 5% zachowany będzie proceder, że zaciągający pożyczkę otrzyma ją w gotówce w całości, jak to dotychczas bywało, albowiem nie życzy sobie, aby lud miał cokolwiek z listami do czynienia.

Referent dr. Z b y s z e w s k i odpowiada, że w istocie na księgi hipoteczne nie należy się zapatrywać bardzo surowo. Tak jak są one zaprowadzane nie dają żadnego wyobrażenia o wielkości gruntu jaki posiadać będą właściciele w razie podziału parcel. Po wyjaśnieniu, że i przy emisji nowych listów będą wypłacane pożyczki w pełni, przyjmuje zgromadzenie następujące wnioski: 1) Rada zawiadowcza jest upoważnioną, prócz dotychczasowych 6% listów zastawnych i obligacyj komunalnych, wydawać obligacje także na procent 5 i 4, przy utrzymaniu ważności wszelkich innych postanowień co do 6% listów zastawnych i obligacyj komunalnych, statutami zawarowanych. 2) Stopa odsetkowa pożyczek przez Zakład członkom udzielanych obniża się aż do dalszego postanowienia przy pożyczkach udzielanych w listach 5% na 9%, a przy pożyczkach udzielanych w listach 4% na 8%, zaś przy pożyczkach gminnych udzielanych w obligacjach komunalnych 5 lub 4%, na procent 8 lub 7. 3) Obniżenie stopy procentowej od pożyczek może być zastosowane także do pożyczek poprzednio wydanych, i winno być wykonane na żądanie dłużników przez konwersję, a względnie przez wydanie 4 albo 5% listów zastawnych i obligacyj komunalnych, za ściągnięciem w drodze losowania lub wykupna takichże 6% w obiegu znajdujących się listów. 4 Odsetki zwłoki liczone będą o 1% wyżej od każdoczesnej pożyczkowej stopy procentowej.

Potwierdzono następnie bez dyskusji uchwałę zeszłoroczną, że pożyczki hipoteczne mogą być przez zakład udzielane bez różnicy, czyli obciążyć się mająca nieruchomość ma własność rustykalną wolną lub jakąkolwiek inną. Następnie przedstawia referent dr. Zbyszewski, że Zakład chcąc przyjść w pomoc dłużnikom, potrzebuje mieć możność spłacenia listów zastawnych w dłuższym czasie. Dlatego żąda potwierdzenia zmiany art. 52 alin. 1, że listy zastawne mają być wylosowywane w przeciągu lat 20 (a nie jak dotychczas 15). Na poszczególne interpelacje odpowiada referent, że to nie pociągnie za sobą żadnej różnicy na kursie listów zastawnych, poczem zgromadzenie zatwierdza zmianę tę jednogłośnie, podobnie jak zmianę art. 58. statutu, dotyczącą tej samej innowacji.

Następujące wnioski dyrekcji t. j. co do zmiany art. 68, że dyrekcja wybierana dotychczas przez Radę zawiadowczą wychodzącą z łona walnego zgromadzenia, może być także mianowaną przez radę zawiadowczą z po za jej grona, odesłano po dłuższej dyskusji napowrót do dyrekcji, z poleceniem uwzględnienia życzenia delegata Czarneckiego, czy, jeśli w ogóle ma być jaka zmiana przeprowadzona, nie byłaby odpowiedniejszą zmiana w tym duchu, iż walne zgromadzenie bezpośrednio wybiera dyrekcję.

Podobnież po długiej dyskusji, w której podniesiono, że delegaci nie mogli się dla krótkiego czasu zastanowić nad doniosłością wniosków dyrekcji, odesłano do niej propozycję zmiany art. 97. Artykuł ten powiada, że w razie rozwiązania zakładu fundusze mają być spieniężone i natychmiast ma nastąpić likwidacja, a pozostała reszta służyć na zaspokojenie pretensyj urzędników i sług. Dyrekcja proponuje teraz aby przedewszystkiem wydzielić ilość potrzebną na zaspokojenie wymienionych pretensyj a resztę funduszów spieniężyć. Wniosek ten trafił na ogólną opozycję i będzie przedmiotem obrad przyszło-rocznego zgromadzenia, naturalnie, odpowiednio zmodyfikowany.

Do komisji weryfikacyjnej na r. b. wybrano przez aklamację ponownie pp. Ant. Bogdanowicza, Ludwika Jerożyńskiego i Jana Stromengera, a w głosowaniu na członków Rady zawiadowczej ponowiono wybór pp. Zygmunta br. Romaszkana i Józefa Tyszkowskiego. O godzinie 3. popołudniu ogłosił ks. prezes prace zgromadzenia za ukończone.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 12. kwietnia.

* **Pogoda** zdaje się utrwalać na czas dłuższy. Termometr wskazuje dziś 7 stopni ciepła przy wschodnim wietrze.

* **Konfiskata.** C. k. prokuratorja skonfiskowała wczoraj *Gaz. Nar.* i *Dz. Polski* za list rewolucjonistów do cara, przedrukowany dosłownie z *Czasu*, a który w streszczeniu podała wczoraj także urzędowa *Gaz. Lwow.* Zrobiliśmy drugi nakład z opuszczeniem inkryminowanego ustępu.

* **Na dochód p. B. Ładnowskiego,** złożonego ciężką chorobą w Warszawie, odbyło się wczoraj w sali „Frohsinnu“ przedstawienie sceniczne połączone z koncertem. Cała sala była przepełnioną dystyngowaną publicznością, a dochód netto ma wynosić przeszło 500 zł. Bogaty i urozmaicony program wybornie został wykonany. Przedstawienie rozpoczął nieśmiertelny utwór Rossiniego „Stabat Mater“ odśpiewany przez chór mięszany (uczennice pani Praun i lwowski chór męzki.) Wykonanie tego arcydzieła odznaczało się czystością intonacji i starannem cieniowaniem. Panna J. Sch. odegrała „Rapsodję“ Liszta. Po raz pierwszy słyszeliśmy pannę J. Sch. z koncertowej estrady i przyznać jej musimy siłę uderzenia, wysoko doprowadzoną technikę i dobrą interpretację myśli kompozytora. Deklamacja panny Wisnowskiej („Wiochna“ Lenartowicza) zachwyciła słuchaczy. Publiczność rzęsistemi oklaskami nagrodziła trud swojej ulubienicy. Z uczuciem odśpiewane przez pannę A. „Mazurek“ Chopina i „Z księgi pamiątek“ sprawiły bardzo przyjemne wrażenie, toż samo musimy powiedzieć o chórze damskim, który poprawnie odśpiewał „Poranek wiosny“ Bargiela. Zamiast panny W. wykonała panna Konopacka „Danse macabre“ Saint-Saens'a w transkrypcji Liszta. Najbardziej jednak zajmującym z całego koncertu był występ ośmioletniej śpiewaczki A. Słyszeliśmy niejednokrotnie dzieci w tym wieku produkujące się na jakim instrumencie, ale przyznamy się otwarcie, że nie słyszeliśmy dotychczas, aby ośmioletnia dziewczynka śpiewała na koncercie. Maleństwo wprowadzone przez p. Marka, bez nut odśpiewało arję z „Ernaniego“, baladę z „Trubadura“ a w dodatku ustęp z „Traviaty“. — Wszyscy byli zdumieni niezwykłym głosem dziecka i ogromnym talentem muzykalnym. Mała A. posiada czysty sopran sięgający do wysokiego *c*, o przyjemnym dźwięku, prawie tak wyrobiony jak u dorosłej osoby. Niskich tonów mogłaby jej pozazdrościć niejedna sopranistka, która już zaczyna tęsknić za latami dziecinnemi. Co najdziwniejsza, że malutka koncertantka, która się dotychczas śpiewać nie uczyła, trzymała się wybornie w takcie, nuty atakowała pewnie i czysto, modulowała z pojęciem głos, pasaże brała poprawnie, a nawet popisała się gładkim, równym trylikiem. Jeżeliby u tej dziewczynki normalnie głos i talent muzykalny się rozwijał, rokowalibyśmy jej przyszłość niepospolitą. Publiczność oklaskami przyjęła niedorosłą debiutantkę, a panna Wisnowska ofiarowała jej swój bukiet, do którego ktoś z publiczności dodał drugi.

Część dramatyczna przedstawienia składała się z nowej komedyjki p. A. Abrahamowicza „Bank się wali“ i scen charakterystycznych odegranych przez pp. Fiszera i Barącza. W komedyjce p. Abrahamowicza najlepszym jest — tytuł, sensacyjny i interesujący. Sama rzecz jest błahostką, do której sam autor nie przywięzywał wielkiej wagi, nie brak w niej jednak dowcipu i scenicznego ruchu. P. Fiszer wybornie odtworzył w własnym monodramie „Pan Kałamarzyński“ typ profesora szkół ludowych starej daty. Była to wierna fotografia, misternie retuszowana. Publiczność przez całą scenę śmiała się do rozpuku. Na zakończenie p. Wł. Barącz przedstawił komicznie typy aktorów różnych narodowości i znakomicie potrafił oddać charakter każdego. Ogólne uznanie wyraziły mu frenetyczne oklaski.

* **Dyrekcja Tow. gimnastycznego „Sokół“** ma zaszczyt zaprosić niniejszem szan. P. T. założycieli i członków Towarzystwa na wspólne dzielenie się święconem jajem, które się odbędzie w sobotę dnia 16. bm. o godz. 7. wieczór w sali Towarzystwa przy ul. Kurkowej l. 7.

* **Pasażerowie tramwayu** uskarżają się, że bardzo wielu konduktorów w stosunkach z publicznością używa języka niemieckiego. Upraszamy zarząd przedsiębiorstwa, aby pouczył podwładne sobie organa, że kraj, z którego przedsiębiorstwo ciągnie zyski jest polskim, że więc za swoje własne pieniądze mamy prawo żądać od tych, którzy je od nas biorą, aby używali języka, którego się nie im, ale publiczności podoba.

* **Z kopca „Unii".** Uczniowie II wyższego gimnazjum złożyli pomiędzy sobą na robotników i potrzeby kopca 6 zł. 90 ct.

* **Koncert.** Sobotni koncert p. Majewskiej zgromadził dość liczny zastęp wielbicieli jej niepospolitego talentu. Melomani nasi byli radzi, że młoda artystka nie zapomniała o swem rodzinnem mieście, które przed laty witało pierwsze brzaski jej talentu; widzieć więc jej byli, że po odbytych studjach u Liszta, wróciła do kraju, aby pokazać jak dalece rozwinął się ten talent. A rozwinął się on potężnie. Młoda nasza artystka stoi już dziś na tej wysokości, że w niektórych kierunkach doszła do doskonałości. To też odpowiednio do tych kierunków utwory wykonywa bez zarzutu, z zupełną perfekcją. I tak np. odegrane zostały: Pastoralla Scarlattiego, Etude f-moll Liszta i jego Polonez nr. 11; do tych utworów doliczyć jeszcze można Etude es-dur Rubinsteina. Najsurowszy krytyk, najbardziej wymagający, nie potrafiłby nic zgoła wykonaniu owych utworów zarzucić. Było one idealnie piękne.

Zamiast jednak motywować nasze zdanie i bronić się od zarzutu przesady w sądzie, wolimy przytoczyć ustęp z recenzji *Pester Lloyd'a* (nr. 87), który dotyczy koncertu, danego przez p. M. przed wyjazdem z Pesztu. Ustęp ten tem chętniej przytaczamy, że w nim p. Schütz wypowiada dość charakterystyczne zdanie o naszych współczesnych kompozytorach. Oto bowiem co mówi:

„Nie możemy zaniechać wspomnieć o ostatnim w tym tygodniu koncercie, o koncercie naturalnie fortepianowym, bo inne zdarzają się u nas niestety! nader rzadko. Ale oddając sprawiedliwość, przyznać trzeba, że był to koncert bardzo zajmujący, a bohaterka jego, p. Marja Majewska każe wkrótce szeroko mówić o sobie. Jest ona wprawdzie w tym godnym zazdrości wieku, w którym może jeszcze z zupełnym spokojem czekać, aż sława jej imienia rozejdzie się po całym świecie, bo obecnie dotarła zaledwie do tej granicy, gdzie się kończy dziecię a poczyna się dziewica, zdolna do fortepianu koncertów. Mówiąc to, wcale nie mamy na myśli jej powierzchowności, nieskończenie przyjemnej i sympatycznej; za to gdy siądzie do fortepianu, każe nam zapomnieć o swym młodzieńczym wieku i budzi w nas zdumienie swą ogromną techniką, pełną siły, siłą i śmiałością swego uderzenia — w czem przypomina nam Zofię Menter — swoją niepospolitą pamięcią, słowem całą swą muzykalną naturą i niewątpliwym obfitym talentem, któremu z całego serca powodzenia życzymy. Program koncertu młodej artystki był wprawdzie nieco jednostronny, ale znowu wcale nie był powszedni; że zaś w nim przebijała predylekcja dla Chopina i Liszta, nikogo to dziwić nie może. P. Majewska zalicza się bowiem do uczennic Liszta i to do jego najbardziej ukochanych uczennic (a wiadomo, że bywają i takie, które nie są ukochane). Nową rzeczą w programie było kilka utworów polskiego pochodzenia, mianowicie Valse i Rapsodie polonaise Marka i Mazurek Żeleńskiego. Polscy kompozytorowie, zwłaszcza współcześni, są u nas prawie nieznani. Są między nimi natury zdolne, pełne talentu, mimo to ze wszystkich ich dzieł wyziera Chopin, czasem bez jego wystawienia, jak w duńskim ... rzeczy wszystkich ga... nie da... nosiło na ... — je... światu ... zawsze ... chodzi, ile... kompozytorów ... Chopinem: — ... nas muza ... rysach."

* **Księżna Marcelina Czartoryska**, sławna uczennica Chopina, brała udział w wieczorku wiedeńskiego Towarzystwa muzycznego, z którego dochód przeznaczono na „Stowarzyszenie Czerwonego krzyża". Księżna odegrała z utworów Chopina: „Larghetto" z drugiego koncertu, „Nocturne" (op. 62) i „Mazurkę" (op. 59). W wieczorku tym brał także udział król nowoczesnych pianistów Franciszek Liszt.

* **Na zupę rumfordzką**, rozdzielaną ubogim w ... św. Wincentego a Paulo, złożyła w handlu pp. Drechsler i Synów (plac Kapitulny l. 2) w ubiegłym tygodniu pani Jaworska 2 zł. (po raz trzeci), za co Bóg zapłać. — Do d. 11. kwietnia włącznie rozdano 1666 porcyj zupy i 1643 porcyj chleba, prócz tego zaś rozdano też wspieranym biednym 281 bochenków chleba na święta. Z dniem 11. kwietnia zaprzestano rozdawania zupy na ten rok. Sprawozdanie za cały przeciąg czasu podane będzie po zestawieniu rachunków.

* **Nagrody na wiedeńskiej wystawie bydła** tucznego otrzymali z Galicji: hr. Siemieński 30 dukatów, a p. Teofil Ostaszewski 110 zł.

* **Polowanie na nihilistów i socjalistów we Lwowie.** Korespondent *Pester Lloyd'a* ze Lwowa pisze pod datą 6go b. m.: Policja lwowska od kilku dni rozwija nadzwyczajną czynność o ściganiu nihilistów i socjalistów, nie bardzo jednak zręcznie bierze się do dzieła, ponieważ urzędnicy policyjni i ajenci wchodzą do lokalów publicznych i mieszkań prywatnych niepokojąc spokojne, niewinne osoby. Kilku ajentów szło w tych dniach krok w krok za naszym korespondentem, a w końcu natarczywie żądano, aby okazał jakiego prywatnego dokumentu ... tutejszych gimnazjów przybyli w tych dniach policyjni i ... kilku maturzystów ... z matematyki. ... tego Kuszn... i zabrano ... Lorysa Melikowa z ... tłómaczona ... nam wiadomo, tutejsza ... nadzwyczajnej czynności ... rzecz ... kle nadzorów ... korzyści dla ... wczoraj ... fałszerzy ... z gimnazjum ... światło ... zapytano ... odpowiedzieli ... i na tem ... to rzeczywiście ... wyższym ... obejścia, ... a sposób jego obejścia, ...

nie robił wrażenia, aby nim był rzeczywiście, zażądano od niego papierów do sprawdzenia tożsamości. Tyle jest prawdą w alarmującem doniesieniu *Pester Lloyd'a*.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 10go b. m.: Skradziono: Panu M. K. z pomieszkania l 5 ulica Bożnicza pościel. — Handlarzowi B. D. czarny sukienny płaszcz z zieloną podszewką.

Straż policyjna aresztowała Mojżesza Dampfa za podejrzane posiadanie dwóch koszul męzkich po wypraniu jeszcze wilgotnych, i złożyła 4 kolorowe damskie chustki i różnokolorowe płócienka, porzucone przez ściganego złodzieja.

Pani S. M. zgubiła pugilares skórkowy z kwotą 6 zł. 90 c. i z kwitami dla ubogich.

U pana S. J. K. pod l. 17 ul. Łyczakowska, pozostaje duży zbłąkany pies angielski „Doge", po którego właściciel zgłosić się winien.

* * *

— **Browary**, 1. kwietnia. Rada powiatowa buczacka zebrana w należytym komplecie na posiedzeniu z dnia 31. marca b. r. powzięła uchwałę, ażeby drogą telegraficzną wynurzyć wdzięczność swoją Kołu polskiemu w Wiedniu na ręce prezesa JEksc. Kazimierza Grocholskiego, jakoteż JEks. hr. Ludwikowi Wodzickiemu, gubernatorowi banku dla krajów koronnych, za gorliwe zajęcie się doprowadzeniem do skutku kolei Transwersalnej. — Nadto uchwaliła Rada powiatowa przesłać telegraficznie wyrazy uznania posłowi swojemu panu Stanisławowi Matkowskiemu, bawiącemu obecnie we Wiedniu za jego kilkoletnie wytrwałe starania, podjęte celem urzeczywistnienia budowy pomienionej kolei Transwersalnej. Nakoniec upoważniła mnie Rada powiatowa, ażebym za pośrednictwem dzienników krajowych podał powyższą jej uchwałę do wiadomości publicznej. Czyniąc zadosyć temu poleceniu Rady powiatowej, proszę Cię, szanowny panie redaktorze, ażebyś tych słów kilka w łamach swojego dziennika umieścić raczył. Racz panie redaktorze przyjąć zapewnienie prawdziwego poważania. — *Edward br. Błażowski*, prezes Rady pow. buczackiej.

— **Kołomyja**, 2. kwietnia. Szczere podziękowanie należy się wam za umieszczenie w swych łamach „Głosu z Pokucia", który nie pozostał echem na puszczy wołającem. Przeraziło to śmiałe wasze odezwanie się tutejszych russkich pedagogów, którzy nie mogąc teraz jawnie działać, skrycie myszkują.

Że i władza szkolna nie przepuszcza jawniejszych wybryków, świadczy fakt, iż przed dwoma tygodniami widział się zmuszony tutejszy inspektor szkół ludowych p. S., zacny Rusin, natychmiast zasuspendować w czynności nauczyciela II szkoły ludowej w Kołomyi, „hospodyna Izydora Trembickoho", sławetnego agitatora w duchu na wskróś polskości szkodliwym. Myślałby kto: Bog wie, za co go zasuspendowano? Oto całkiem poprostu: bił uczniów w szkole tak po tyrańsku, że aż matka zmaltretowanego chłopca poszła natychmiast na skargę do p. inspektora, a ten zaraz skonstatował fakt i uwolnił pana pedagoga od dalszej operacji na żywych przedmiotach. Dalsza decyzja w tej sprawie zawisła od wyroku Rady szkolnej, która powinna tego borbifaksa przenieść gdzie na zachód i uwolnić Ruś od takich apostołów kułaka i azbnki.

Niezrażony temi niepowodzeniami, głosi zasuspendowany T., że przenosi się do tutejszej IV szkoły ludowej, którą wraz z kierownikiem p. K. zamieni wnet na zakład ruski. Bardzo wierzymy, że obaj gotowi, jak zeszłego roku, zbierać między ciemnem mieszczaństwem tym celem podpisy, — ale wątpimy, czy im się to uda uskutecznić. Tymczasem uwolniony od obowiązków nauczycielskich, wziął się dotychczasowy redaktor *Wesny* do wydawania popularnego russkiego pisma p. t. *Pryjatel russkij molodeży. Risum teneatis amici!* ten dobroczyńca uczniów, ten dawca piętnków, wyrywania włosów, kręcenia uszów chłopcom — wystąpi w roli „przyjaciela russkiej młodzieży"!!.. Życzymy mu lepszego powodzenia na polu publicystycznem, niż na szkolnem!...

Po gromkim „Głosie z Pokucia" i licznych protokołów (ot komedja!) zdawało się, że demoralizacja uczniów ustanie. A jakżeż to nazwać, gdy katecheta gimnazjalny ks. Ł. napastuje ucznia z trzeciej klasy, Romana Lewickiego za to, że na ruski język nie chodzi, że „ty zmazurył ciłkom". (Widocznie użył tego wyrazu, by dociąć profesorowi W. pochodzącemu z Mazurów, u którego rzeczony uczeń, polskiej zresztą narodowości, mieszka).

Przed tygodniem odbyło się w Kołomyi walne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego, do którego należą przeważnie mieszczanie. Otóż ni ztąd ni z owąd kilkunastu strohmanów (dzięki podszeptom agitatorów) zachciało się z kapitału żelaznego (7.000 zł. wynoszącego) wybudować tu russką bursę czyli raczej „dim Narodnyj". Poparli ten wniosek „profesory i światszczenniki", na co ostro im odpowiedział zacnych zasad szewc pan C.: „Profesory niech należą do szkoły, a popy do cerkwi, a zasie od mieszczan!" To pomogło,... i propozycja niecna upadła z kretesem.

Na zakończenie wiadomości brukowych donoszę, że zawiązało się tu na nowo mieszczańskie kasyno" z żywiołów zacnych i trzeźwych, a to w celu zespolenia sił wobec wyborów, różnych pokątnych podszczeń, a szczególnie w celach naukowych. Właśnie jutro ma mieć w niem wykład powszechnie ceniony dla swego bezstronnego charakteru profesor gimn. Wajgel p. t. „O znaczeniu mieszczaństwa", poczem urządzi się długi cykl odczytów tamże na cele dobroczynne. Może choć tym sposobem zapobiegnie się tej zgniliznie moralnej, której mimowolnie ulegają średnie warstwy na Pokuciu z powodu ciągłej podziemnej walki, w której przeważny biorą udział znowu „profesory i popy"!

— **Nowy pożar teatru.** Niebezpieczeństwo wielkie zagrażało zeszłej niedzieli teatrowi w Karlstadzie w Kroacji. Przy końcu przedstawienia, kiedy wywoływano artystów, przewrócił się na scenie stół, spadły dwie lampy, które się potłukły — nafta rozlała się szeroką kałużą płomieni na scenie. Publiczność ujrzawszy płomienie poczęła się cisnąć ku wyjściom w szalonym przestrachu. Nastąpiły sceny nie do opisania — jednak szczęściem oprócz licznych wypadków omdlenia w natłoku, nie było żadnych smutniejszych następstw. Pożar, który straż ogniowa skoncentrowała na samą scenę, wkrótce ugaszono.

— **Magazyn mód** Jordaua, Martsha i Sp. w Bostonie, zatrudniający od 400 do 1000 szwaczek, urządzony jest prawdziwie w stylu amerykańskim. W jednym rogu olbrzymiego budynku wznosi się wspaniała wieża okrągła. Mieści ona wielki salon elegancko urządzony, zaopatrzony w fortepian koncertowy i scenę. Tu zabawiają się pracownice w godzinach popołudniowych i wieczorami czytaniem, tańcami i śpiewem. Raz na tydzień odbywają się odczyty, grywane są mniejsze sztuki sceniczne, inscenowane obrazy z żywych osób i t. p., zabawy ku rozrywce i kształceniu pracownic.

— **Korespondent „Times'a", który zginął.** Donoszą z Londynu: W miesiącu marcu, tak w katastrofy bogatym, sprawiło wielkie wrażenie tajemnicze zniknięcie bez śladu korespondenta londyńskiego *Timesa*, który pod pseudonymem „Warhavk" (sokół wojny) od czasu eksplozji w Bremerhaven pisywał zajmujące artykuły o bombach dynamitowych. „Warhavk" chwalił się, że jest najdokładniej wtajemniczony we wszystkie działania tajnych towarzystw od lat 10 i utrzymywał, że zna dokładnie ich organizację. Jest faktem, że po tych przechwałkach „Warhavk" nagle zniknął i od tego czasu nie wiedzieć, co się z nim stało. *Times* nmieścił o tym wypadku wstępny artykuł i utrzymuje, że podług wszelkiego prawdopodobieństwa, Warhavk stał się ofiarą stowarzyszeń rewolucyjnych, które to zdanie podziela także londyński radca kryminalny, Pollaky. Radca ten oświadczył korespondentowi *Timesa*, że znał bardzo dobrze „Warhavka" i że tenże objaśniał go niejednokrotnie bardzo dokładnie o tajnych stowarzyszeniach.

— **Najlepszy sposób przeciw nihilistom.** Nie można sobie wyobrazić czegoś komiczniejszego, jak środek przeciw nihilistom wynaleziony przez jakiegoś bojara z Samary, a ogłoszony w moskiewskiem piśmie *Sowremiennyja Izwiestja*. Ów genialny bojar proponuje, aby rząd kazał wybić medal w formie prawosławnego krzyża, na którym z jednej strony ma być napis: „W tym znaku zwyciężysz! na drugiej zaś portret zabitego cara w płaskorzeźbie. a dokoła niego napis: „Szczęście, swoboda i zjednoczenie u stóp samodzierżawnego monarchy", — dla innowierców medal ten może mieć inny kształt, a nie krzyża. Wszystkim Moskałom od 18 roku życia ma być pozwolonem, nosić ten medal na wierzchniem ubraniu. Otóż — tak rozumuje wielki wnioskodawca — ponieważ żaden nihilista takiego medalu nie będzie chciał nosić, będzie można zaraz każdego poznać i zapakować — do tiurmy! A cóż, niegenialny pomysł i rezultat nie pewny?!

— **Skandal teatralny w Berlinie.** W teatrze Fryderyka Wilhelma dawano w d. 2. kwietnia „Czartowskie skały" Blumentala Publiczność podczas pierwszego aktu wybornie usposobiona dla debiutanta Nenmanna, w drugim akcie zaczęła ostentacyjnym śmiechem w momentach nader poważnych drwić z artysty. Trwało to i przez akt trzeci. W czwartym wybuchła katastrofa, burza zwróciła się przeciwko dyrektorowi teatru Ottomeyerowi Wypowiadał on właśnie na scenie jako aktor monolog, gdzie się osoba sztuki zastanawia, czy ma odjechać z miejsca kąpielowego, w którem bawi — czy nie. Publiczność wybuchnęła szalonym śmiechem: odezwały się głosy: odjedź natychmiast! - Ottomeyer wystąpił aż przed kinkiety i wyciął do publiczności następującą apostrofę: „Prosiłbym lepszą część publiczności, aby ochraniała artystę tam, gdzie on jest bezbronny." Dopieroż powstał hałas! Ottomayer chciał przekrzyczeć publiczność i ciągnął dalej monolog: „A zatem odjadę (burzliwe oklaski) — ucieknę z tego miejsca (ironiczne, grzmiące brawo). — Odjadę, aby się nie wystawiać na pozorne politowanie, choćbym je wolał — aniżeli (zwrócony do publiczności) skandaliczna brutalność nieokrzesanej tłuszczy".. Tu powstał skandal niebywały, publiczność zerwała się z miejsc, krzyczano: precz, spuścić zasłonę Istne pogańskie widowisko, gaudjum dla galerji. Spuszczono kortynę, hałas nie do opisania trwa dalej. Zaczęto wołać: August Neumann! Nenmann wyszedł na proscenium, przemówił do uspakajającej się publiczności, że on nie jest tu bynajmniej winnym zajścia i zapytał, czy publiczność chce aby grano dalej. — Dalej, dalej! zawołano — ale bez Ottomayera. Wyrzucić go! niech sobie jedzie! Podniesiono zasłonę. Występuje Ottomayer, by kończyć monolog. Powstaje piekielna wrzawa na nowo. Ottomayer z założonemi rękami stoi na scenie rozdrażniony, ale sztywny, nieporuszony. Część publiczności opuszcza teatr, awantura trwa jeszcze z kwadrans, poczem powoli zaczyna się sala wypróżniać.. na scenie został dyrektor z założonemi rękoma. Gdyby orkiestra nie była dzieliła sceny od amfiteatru, byłoby z pewnością przyszło do sądu doraźnego na Ottomayera.

— **Moskiewskie aniołki.** W. ks. wejmarski zajęwszy po powrocie z Petersburga mieszkanie w królewskim zamku w Berlinie, ulokował tam dwóch przywiezionych z sobą młodych niedźwiedzi, wielkości psów nowofundladzkich. Młodych „moskiewskich aniołków", jak je służba pałacowa dowcipnie przezwała, po podkarmieniu wyłącznie mlekiem, przedstawiono całemu dworowi.

— **Starożytny tunel.** W okolicy Jerozolimy odkryto niedawno starożytny tunel, którego istnienie sądząc po danych jakie znaleziono, datuje się co najmniej od tysiąca lat przed Chrystusem. Ciekawym jest zbieg okoliczności wśród którego uczyniono to cenne odkrycie, W pobliżu miasta Jerozolimy jest staw, w którym kąpało się dwóch młodych ludzi, jeden z nich przypadkowo trafił na otwór prowadzący do małego tunelu. Natychmiast obaj puścili się w tunel, i niedaleko od wchodu trafili na ogromny kamień z napisami w języku hebrajskim, a że nie umieli czytać tego pisma, sprowadzono uczonego w piśmie. Podczas gdy ten przez dwie godziny stojąc w wodzie po kolana odcyfrowywał znaki, dwaj odkrywcy przyświecali mu pochodniami. Napis na kamieniu datuje się z 10 wieku przed Chrystusem i podaje na wieczną pamiątkę z jakiemi trudnościami walczono przy budowie tego tunelu.

— **Zdanie sprawy z pomocy naukowej** w Szwajcarji z r. 1880. Zarząd pomocy naukowej przeświadczony o jej ważności, w tym roku jak i w uprzednich latach, dołożył starania, aby pomimo braku uczestnictwa ziomków w kraju, ta instytucja dalsze przysługi oddawała w tak ważnej sprawie, jaką jest wyższe kształcenie młodzieży polskiej za granicą. Przyszłość tej instytucji jest zapewnioną wspaniałym legatem hr. Krystyna Ostrowskiego, idzie o teraźniejszość. Pomimo ograniczenia się do obcej pomocy, wydatek na subsydja i pomoc jednorazową był większy niż przeszłego roku, czterech uczniów je utrzymało, a jeden z nich ukończywszy studja jako mechanik w szkole technicznej w Winterthur, zaraz znalazł w Paryżu posadę. Przeszło 50 inżynierów, mechaników, chemików, architektów, specjalistów w różnych gałęziach techniki, staraniem naszej instytucji wykształconych zostało; wielu z nich, dawniej w wielkim niedostatku, zajmuje dziś bardzo korzystne posady. Ale radzibyśmy widzieć ich wszystkich pracujących w kraju a nie zagranicą, do czego nieraz są zmuszeni, w niemożności znalezienia posad w dzielnicach polskich. W ogólności prowadzenie się i pilność uczniów przybyłych z kraju są wzorowe, poświęcają się wyłącznie pracy naukowej, aby służyć użytecznie ojczyźnie.

Stan przychodu i rozchodu w upłynionym roku był następujący:

Przychód.

Pozostałość z roku 1879	1.120 zł. — ct.	
Dar księżnej C. w Niemczech	743 „ 40 „	
Procent od kapitału	40 „ — „	
Ogół przychodu	1.903 zł. 40 ct.	

Rozchód.

Subsydja miesięczne i pomoc jednorazowa	1.500)	1.555
Część kosztów dopłacona	55)	
Pozostaje na rok bieżący		348 zł. 40 ct.

Zurych d. 4. kwietnia 1881 w imieniu Zarządu *Władysław* hr. *Plater*, *E. Landott*, profesora w szkole politechnicznej.

— **Dżuma w Mezopotamii.** Ze Stambuła donoszą: Ostatnie wiadomości z okręgów mezopotamijskich, nawiedzonych zarazą, sięgające po dzień 11. z. m., nie mówią wprawdzie o zmniejszaniu się zarazy w dotkniętych nią miejscowościach. Jak pierwotnie, ograniczona jest dżuma ciągle na miasta Nedżef i Dżaarę. Władze tureckie oddały inspektorowi kwarantanny do rozporządzenia cztery bataliony wojsk liniowych dla sformowania kordonu, który opasuje wymienione miejscowości kołem o promieniu 500-metrowem. Kordonu przekroczyć niewolno nikomu pod karą zastrzelenia na miejscu. Najsurowiej też zakazano przewozu zwłok do Kerbeli i Nedżifu, które to miasta są właściwie tylko olbrzymiemi cmentarzyskami szyickich Persów. W miejscowości Kornie, położonej nad zlewem rzek Eufratu i Tygru, urządzono kwarantannę dla podróżnych, przybywających drogą wodną, którzy przebywać tu muszą dni 15 i których rzeczy ulegają tu starannej desinfekcji. Kwarantana ustanowiona została także w porcie eufrackim Meskene, oraz w Aleppo i w Damaszku dla karawan pustynnych. Nadto rząd egipski zarządził ją we wszystkich swoich portach dla osób i towarów przybywających z zatoki perskiej i z wybrzeża syryjskiego. Rząd włoski też ustanowił siedmiodniową kwarantanę dla proweniencyj z zatoki Perskiej, oraz ścisłą wizytację lekarską dla wszystkich bez wyjątku podróżnych, przybywających z krajów tureckich i z Egiptu.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W sprawie kolei Transwersalnej na pismo Wydziału krajowego, domagające się uwzględnienia naszych interesów narodowych i krajowych, Länderbank przesłał Wydziałowi kraj. następującą odpowiedź:

„Wysoki Wydziale!

Pismo z dnia 5. b. m. do l. 15894 raczył Wys. Wydział zakomunikować nam życzenia, jakie Wys. sejm król. Galicji i Lodomerji wraz z w. ks. Krakowskiem wyraził w przedmiocie budowy kolei Transwersalnej, i wskazać zarazem na objawy opinii publicznej w tym samym przedmiocie, które znalazły żywy odgłos w dziennikarstwie krajowem, wyrażając przy tem nadzieję, że Bank krajów koronnych zechce uwzględnić te życzenia w razie uzyskania koncesji na budowę rzeczonej kolei.

Otóż mamy zaszczyt odpowiedzieć W. Wydziałowi krajowemu, że dyrekcja naszego Banku dołoży wszelkich starań, aby życzeniom kraju w piśmie W. Wydziału kraj. określonym zadosyć uczynić, gdyż przystępując do interesu kolei Transwersalnej, byliśmy przedewszystkiem powodowani chęcią przyprowadzenia do skutku sprawy, tak niezmiernie ważnej i pożądanej dla podźwignienia dobrobytu Galicji.

Możemy też upewnić W. Wydział krajowy, iż te same dążności będą nami kierować przy dalszem prowadzeniu całego interesu, i że o ile to będzie leżało w naszej mocy, uwzględnimy najchętniej wszystkie życzenia, w tym przedmiocie nam objawione.

C. k. uprz. Bank krajów austrjackich. Wiedeń, 9. kwietnia 1881. *Wodzicki*."

* *

Wiedeń d. 12. kwietnia. (Pryw.) Z Petersburga nadeszły następujące wiadomości: Wczoraj o godz. 4. popołudniu odbyła się przepisana prawem formalność ogłoszenia wyroku. Obżałowanych wprowadzono do sali pod wielką eskortą; u stołu trybunalskiego zasiadł senator Synicyn jako przewodniczący, a sekretarz odczytał wyrok senatu, dodając, że w razie błędu co do formalności albo mylnego zastosowania ustawy wolno obżałowanym apellować w przeciągu 24 godzin. Michajłów podpisał prośbę o łaskę; Rysakowa, Helfmanównę i Kibalczyca namawiają obrońcy, aby tosamo uczynili. — Aresztowany w. ks. Mikołaj Konstantynowicz żył na wiarę z córką jakiegoś lekarza.

Grecja prócz odstąpienia Prewezy i Atlasony żądają utworzenia samoistnej prowincji z części Epiru.

Wiedeń d. 11. kwietnia. Minister handlu br. Pino wyjeżdża temi dniami do Lincu, aby sprowadzić swoją rodzinę do Wiednia.

Praga d. 11. kwietnia. Rada miejska uchwaliła na przyjęcie cesarzewicza z małżonką, prócz uchwalonych już 50.000 złr., nadto jeszcze 20.000 złr., tudzież obiad dla ubogich i 1.000 złr. na rozdanie między ubogich.

Zurych d. 12. kwietnia. Najpoważniejsi obywatele kantonu wydali odezwę do mieszkańców, wzywającą do podpisywania petycji domagającej się, iżby rząd kantonu zurychskiego zabronił zebrania się kongresu socjalistycznego we wrześniu, a to w tym celu, aby miasto Zurych nie stało się zbiorowiskiem cudzoziemców, uwielbiających i przygotowujących zamachy.

Londyn d. 11. kwietnia. Hartington udał się do Francji, i jak utrzymują, ma jakiś czas w Paryżu zabawić.

Paryż d. 11. kwietnia. Izba odrzuciła 374 gł. przeciw 72 gł. porządek dzienny wymierzony przeciw prefektowi policji. Lamotte interpeluje w kwestji tunetańskiej. Ferry powtarza swoje ostatnie oświadczenia z uwagą, że rzeczpospolita nie chce żadnych zdobyczy, lecz tylko ubezpieczenia Algerji na przyszłość. Izba przyjęła 339 gł. przeciw 131 porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie. — Senat odroczył się do 12. maja.

Ateny d. 11. kwietnia. Gabinet odłożył do jutra odpowiedź na identyczną notę mocarstw. Według doniesień oficjalnych, rząd nie odrzuci w zupełności poczynionych mu przez mocarstwa propozycyj, a przyjmie je tylko pod pewnemi warunkami; ostatnie słowo jednak pozostawi mającej być zwołaną Izbie. Wojskowe przygotowania mają się dalej prowadzić, a sytuacja w niczem się nie zmienia.

Rzym d. 12. kwietnia. „Ajencja Stefani" podaje depeszę z Aten dnia wczorajszego, według której Grecja na notę mocarstw odpowie przyjęciem propozycyj, postawionych przez ambasadorów w Stambule. Król grecki i ministerjum wszelkich użyli sposobów, aby otrzymać pomyślniejsze propozycje, ale ostatecznie musieli uledz stałej woli mocarstw. Zapewniają, że cesarz niemiecki i car usilnie nalegali telegraficznie na króla, aby przyjął propozycje mocarstw.

Depretis ciągle prowadzi rokowania celem dójścia do zgody wszystkich frakcyj lewicy, ale ciągle jeszcze pojawiają się trudności.

Przyjechali dnia 12. kwietnia 1881.

HOTEL ZORZA: E. hr. Koziebrodzki z Czerniowiec. B. hr. Komarnicki z Pobocza. P. hr. Szembek z Krakowa. L. Jankowski z Kijowa.

HOTEL EUROPEJSKI: M. hr. Rey z Psar. Sz. Freund ze Stanisławowa.

HOTEL LANGA: A. Koch z Lyonu. L. Breitenfeld z Wiednia. M. Koppe z Pleschen. A. Stolzberg i E. Weiss z Wiednia. F. Kriser z Czerniowiec. G. Löbl z Opawy.

HOTEL ANGIELSKI: F. Jasiński z Zahaypola. St. Czermiński z Horodyszcza. E. Kruh z Zbaraża.

HOTEL WARSZAWSKI: K. Bastgen z Romanowa. J. Brykczyński z Pacykowa. Dr. Z. Frydman z Bóbrki. Dr. A. Waligórski z Przemyślan.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pośpieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po połudnu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 50 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca; o godz 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12. po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 3 min. 13 rano pociąg mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 12. kwietnia.

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)				
Kolei galic. Karola Ludwika	272	50	276	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	178	50	182	—
Banku hypot. galic. po 100 zł.	300	—	304	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	255		258	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)				
Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	100	40	101	40
„ „ „ 4 „ „	93	75	94	75
„ „ „ 5 „ okres.	100	40	101	40
Banku hypot. galic. 6 prct.	103	30	104	30
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	100	75	101	75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102	—	103	25
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	99	60	100	60
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	101		102	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	102	75	104	—
Losy miasta Krakowa	19	50	21	—
„ „ Stanisławowa	23	—	25	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	45	5	56
„ cesarski	5	48	5	57
Napoleondor	9	31	9	41
Półimperjał rosyjski	9	50	9	60
Rubel rosyjski srebry	1	50	1	65
„ „ papierowy	1	20	1	22
100 marek niemieckich	57	40	58	15
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 11. kwietnia 1881.

godzina 2 minut 30 popołudniu.

Losy kredytowe	182.50	Węgier. kred. ak.	265.—
Anglo-austr.	129.—	Unionsbank	127.80
Kolej Kar. Lud.	274 —	Nordbahn	234 —
Kolej Połud.	109 75	Kolej Alföld.	170 50
Kolej Elżbiety	208.25	Kolej Lw.-czer.	180.—
Węg. Nordostb.	161.75	Wied. Comunal.	122 50
Węg. obl. p. w zł.	93 —	Galic. indemniz.	99.80
Węg. kolej zach.	165 75	Kolej siedmiog.	110.—
Renta węg. 6%	115 82	Losy tureckie	—.—
Bankverein	126 90	Ros. rubel pap.	1.21 —
Losy węgier.	115 50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, d. 12. kwietnia.

godzina 10 minut — przed południem

Akcje kredytowe	295.80	Anglo-austrjac.	128.75
Kolei Kar. Lud.	- —	Kolej Połudn.	— -
Unionsbank	127 30	Napoleondor	9 35½
Rosyj. banknoty	1 20	Usposobienie: słabe	

Berlin, d. 11. kwietnia.

godzina 5 minut 46 po południu:

Rosyjs. bank.	210.10	Akcje kredyt.	515 50
Lombardy	190 50	Galicyjskie	119 20
Kolei Rumuń.	66.50	Austr. bankn.	173 50

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	100 —	100 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	94 —	94 50

Lwów, dnia 12. kwietnia 1881.

Oficjalistów

prywatnych wszelkiej kategorji,
Rządców, ekonomów,
pisarzy ekonomicznych,
NAUCZYCIELKI,
Bony Francuzki i Niemki
polecić może
z najlepszemi rekomendacjami

Biuro wywiadowcze
J. Polińskiego
Lwów ul. Karola Ludwika l. 5.

Wszystkim izraelitom

polecamy najusilniej nabycie
Przypowieści
(*Sinnsprüche*)
z talmudu i rabinackiej literatury 2. wydanie, cena dzieła w płótno zbroszurowanego 2 marki. Elegancko oprawne 3 mark. Do nabycia we wszystkich księgarniach.
2112 1—3

„ŚMIGUS“

specjalna perfuma
wraz z przyrządem do oblewania w Poniedziałek w 2gi dzień świąt pomysłu
J. IHNATOWICZA
nabyć można w fabryce,
Lwów, ul. Kopernika l. 3.
w Filii w Krakowie
Sukiennice l. 20.
Flakoniki od 25 ct., 40, 80 do 1 zł. 20 ct.
2?86 2—4

Wdowa

w młodym wieku poszukuje umieszczenia jako zarządczyni lub bona w mieście albo na wsi. L. A. Brody Jurydyka 150.
2886 1—3

Szynki wędzone

pod gwarancją co do jakości
kilo po 75 ct.
2354 2—? **poleca**
Karol Klimowicz
Lwów, ul. Wałowa Nr. 11.

Polecamy

w pocztowych pakietach, franco pocztą *(cło i fracht)*
4³/₄ kilo **Kawy Ceylon** przepysznej 7 zł. 90 ct.
4³/₄ kilo **Kawy Mocca** prawdz. arabskiej 7 zł. 70 ct.
Towar pierwszej jakości za zaliczeniem.
B. Gallmayer & Co.
Triest.

Najsilniejsze, niezawodne

Drożdże

prasowane po zł. 1.20 kilo
równie, najnowsze, wielce dogodne
FARBY na PISANKI
w 10 ładnych kolorach
Pakiecik na 20 jaj po 5 ct., złote i srebrne kolory po 10 ct.
jakoteż i wszelkie w zakres handlu korzennego i kolonialnego wchodzące towary, pierwszej jakości a najtaniej
poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie w rynku l. 42.
2193 3—5

Hurtowny
handel win
Karola Wernera

we **Lwowie,** ul. Sobieskiego, **l. 3,**
poleca
WINA **węgierskie, austrjackie, francuskie, reńskie, mozelskie, malagę, maderę,**
Koniak i Rozolisy
po najtańszych cenach
tak na miarę jak i w butelkach.
2337 2—?

Harländerskie nici

2142 **do robót** 17—?
pończoszkowych,
Harländerskie nici
szpulkowe,
powszechnie lubiane z powodu swej **wybornej jakości,** są do nabycia we wszystkich **hurtownych i znaczniejszych handlach austr. węg. monarchii.**

Nowo otworzona z dniem 1. kwietnia

Mleczarnia,

przy ulicy Sykstuskiej, **liczba 2,** poleca wszelki nabiał, jako to: śmietankę, śmietanę, mleko słodkie i kwaśne, świeże dworskie masło, ser i t. d.
Sprzedaje się także na szklanki. **Kawa wiejska** 10 ct., **podśmietanie** 5 ct. **mleko** 3 ct. i t. d. 1859 3—6
Chleb Grahama i inne pieczywo.

Gdy od roku 1881 wszystkie
20 złr. losy miejskie rocznie tylko 1 ciągnienie **Solnogrodzkie zaś 2 ciągnienia mają,**
jedyne 2298 5—15
Losy lublańskie
z główną wygraną zł. 30000, 20000 i 15000, a najniż. wygraną 20 złr.
mają rocznie 3 ciągnienia.
Najbliższe ciągnienie 2. maja z główną **wygraną 20.000 złr.**
Orygin. losy po kursie dziennym 24 złr.,
a kwity poborowe za spłatą 5 złr. i w 4 kwartalnych ratach po 5 złr. sprzedaje
12 **Wiedeń.** Rothenthurmstr. **FORTUNA** **Wiedeń.** Rothenthurmstr. 12
ERNST KLINGSTEIN.



DOSKONAŁOŚĆ.
WODA UNIVERSALNA
PANI S. A. ALLEN,
DO ODRODZENIA WŁOSÓW.

Nadaje bez zawodu siwiejącym włosom pierwotny kolor. Pobudza porost włosa, a pod szybkiem jéj działaniem, znika rychło siwizna. Doświadczenie po jednorazowém już użyciu przekona dostatecznie, że środek ten wartością i doskonałością swoją przechodzi wszelkie tym podobne preparaty. Woda p. S. A. Allen nie jest farbą lecz naturalnym dobroczynnym czynnikiem do odrodzenia i wzmocnienia włosów.

Flaszki opakowane są w różowy papier i tylko takie są prawdziwe.
Znajduje się u wszystkich fryzjerów, w składach perfum i aptekach.
Główny skład i fabryka w Londyniu 114 & 116, Southampton Row.
We Lwowie w apt. P. Mikolascha i w magazynie p. Strzyżowskiego.

Na Święta Wielkanocne
znana od tylu lat
CUKIERNIA
Jana Müllera

poleca
Najpiękniejsze Torty, Mazurki, Baby Przekładańce, Baranki i Pisanki.
O łaskawe wczesne zamówienia uprasza.

Maszyna parowa

o sile 4 — 6 koni
używana, lecz w zupełnie dobrym stanie, konstrukcji stojącej, kompletna z ekspanzją zmienną, pompą podwójną do zasilania kotła parowego, z regulatorem i kotłem zamachowem, jest za mierną cenę do sprzedania w fabryce maszyn
Karola Pietzsch
Lwów, Łyczaków 76.

Do wynajęcia

Od 1. maja pomieszkanie przy placu św. Ducha, ulica Teatralna l. 8. składające się z 4 pokoji, salonu, garderoby kuchni i spiżarni.
Bliższa wiadomość tamże na III. piętrze.

PARYŻ — PŁEĆ TWARZY — PARYŻ
MLEKO ANTÉPHÉLIQUE
czyste albo z wodą spędza
PIEGI, OPALENIE
PLAMY PO POŁOGU
ZMARSZCZKI, WYSYPKĘ, KROSTY
WYRZUTY CZERWONE
OPIERZCHŁOŚĆ
PRYSZCZE
Zachowuje ciało twarzy czyste i płeć bez skazy.
CANDÈS et Cie — Bd St-Denis 26.

J. DREXLER & Synowie

WE LWOWIE
przy placu Kapitulnym Nr. 2.
polecają w świeżo otrzymanym zapasie i po najumiarkowańszych cenach:
Dywany angielskie
PŁÓTNA, BIELIZNĘ stołową,
Chusteczki do nosa, Szirtingi Schrolla,
BIELIZNĘ męzką, SKARPETKI,
Pończochy, Kocyki, Firanki,
Dreliszki liberyjne
Najnowsze francuzkie SATYNY i KRETONY **na suknie damskie**
Próbki i cenniki oraz zamówienia na prowincję wysyłamy odwrotną pocztą.
2829 2—3

Od 40 lat istniejący we Lwowie
SKŁAD WĘDLIN
ADAMA JAKUBOWSKIEGO

przy ul. Halickiej l. 12.
poleca 2363 3—3
na Święta Wielkanocne
wyborowe SZYNKI surowe lub gotowane, KIEŁBASĘ polską, OZORY wołowe i wieprzowe, POLĘDWICĘ itp.

Biuro wywiadowcze

M. LEWINSKI w Rzeszowie, Nowe Miasto.

Pośredniczy w kupnie, sprzedaży lub zamianie dóbr ziemskich, folwarków, kamienic, lasów, zboża, bydła i machin rolniczych itp., jakoteż w wyszukiwaniu wszelkich dzierżaw.

Rekomenduje i dostarcza oficjalistów i sług ekonomicznych tak w kraju jakoteż i za granicą, również ludzi do fabryk, cukrowni, polowych i kolejowych robót w znacznej ilości i częściowo pod jak najkorzystniejszymi warunkami jakie dotych yas egzystują.

Biuro przez zawiązanie stosunków w kraju i zagranicą, przez akuratne i szlachetne wypełnianie poręczeń, spodziewa się zasłużyć na zaufanie u szanownych obywateli.

Tani magazyn dla dam

gotowych sukien, mantyl, surdutów, zarzutek, płaszczyków od deszczu i prochu, chustek i szali kaszmirowych oraz okryć koronkowych

ROMAN WOJCZYŃSKI & L. KISIELEWSKI
we Lwowie plac Marjacki l. 10.

Materji wełnianych modnych gładkich i do ubierania od 25 ct.
materji jedwabnych różnych
materji czarnych, bareży czarnych i kolorowych, modnych kretonów, krep, atłasów, krawatek, sznurówek i pończoch francuskich.
Ajencja farbiarni W. Spindlera w Berlinie.
Próbki na żądanie rozsełamy franco.

Zmiana lokalu.
Leopold Warchałowski
budowniczy z upoważnieniem władz rządu zaprzysięgły rzeczoznawca sądowy
Wykonuje wszelkie roboty w zakres budownictwa wchodzące, przyjmuje prowadzenie robót tak w mieście Lwowie jako też i na prowincji. 2290 12—30
Zamówienia przyjmuje Plac Kapitulny l. 2. I. piętro. **Lwów.**

Dla kościołów i cerkwi.
Kwiaty do świec
para od cent. 35 do złr. 1.50.
Bukiety wazonowe
na ołtarz
para od zł. 3, 4, 5 do 8 i wyżej
poleca
fabryczny skład świec
F. SCHUBUTHA i Syna
we LWOWIE
Rynek l. 45.

Wyprzedaż reszty mebli i materyj

niżej cen szacunkowych

po zwiniętej firmie: **R. Schön i Gebhardt** we Lwowie, w hotelu Langa, a mianowicie jeszcze do sprzedania:

1 kredens orzec. franc.	kosztował przedt. zł.	125,	teraz zł.	90.—
1 „ z płytą marmur. wielki	„ „	180,	„ „	140.—
2 tuz. krzeseł dębow. gotyc. przedt. sz.	„	10,	„ „	7.50
1 „ „ dużych	„ „ „	15,	„ „	11.—
¹/₂ „ „ pół orzechowych	„ „ „	7,	„ „	5.50
1 stół jadalny orzech. o 4 blat.	„ „ „	36,	„ „	24.—
1 stół jasionowy okrągły o 5 blat.	„ „ „	48,	„ „	36.—

Około 10 stołów salonowych od zł. 15 do 45.
Obicia z juty, gobeliny, rypsu i matlasu, na garnitury salonowe i do sypialń. 2291 1—4

Mieszanka traw

z folwarku Dublańskiego,
złożona z nasion ze zbioru roku 1880, z najlepszych gatunków traw pastewnych i koniczyny, polecana bardzo do zasiania pastwisk kilkuletnich, jakoteż łąk nowych, — powierzona na skład komisowy do rozsprzedaży 50 kilog. po 30 złr.,
do Składu Nasion
J. STACHIEWICZA
we Lwowie, plac Marjacki, liczba 11,
Na morg wysiewa się 15 kilogramów. Za siłę kiełkowania poręcza Administracja folwarku Dublańskiego.
Oraz poleca **KARTOFLE SNOWLOCKE** amerykańskie (Schnee-Flockl), stołowe, białe, bardzo mączne, 100 kilo po 10 złr. 2325 1—8



C. k. uprzyw.
Towarzystwo kolei żelaznej



Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić akcjonarjuszów c. k. uprz. Towarzystwo koleji żelaznej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej na

XX. (zwyczajne)
Walne Zgromadzenie

które się odbędzie
w sobotę dnia 30. kwietnia 1881
o godzinie 10. przed południem w sali Stowarzyszenia Inżynierów i Architektów ***we Wiedniu,*** (Eschenbachgasse 9)

Przedmioty obrad są następujące:

1. Sprawozdanie z czynności Rady zawiadowczej.
2. Sprawozdanie z ruchu austrjackich i rumuńskich linii w roku 1880.
3. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego o rachunkach ruchu i o zamknięciu rachunku za r. 1880.
4. Wniosek Rady zawiadowczej o użyciu czystego dochodu.
5. Wybór wydziału rewizyjnego.
6. Wnioski Rady zawiadowczej względem przyjęcia ruchu istniejących i mającej się wybudować nowych linii gal. kolei transwerzalnej, tudzież co do wzięcia udziału przy tem przedsiębiorstwie, ewentualnie przez emisję akcji.
7. Odnowienie wyboru Rady zawiadowczej.

Ci panowie akcjonarjusze, którzy zechcą być obecnymi na walnem zgromadzeniu, lub wykonać swe prawo głosowania stosownie do statutów,

mają swoje akcje złożyć najdalej do dnia 22. kwietnia 1881

w centralnej kasie Towarzystwa (I. Elisabethstrasse 9) lub Banku anglo-austrjackim we WIEDNIU, w kasie zbiorowej we LWOWIE, w gal. akcyjnym Banku hipotecznym we LWOWIE, lub w filiach tegoż w KRAKOWIE, CZERNIOWCACH i TARNOPOLU, w Banku anglo-austrjackim w LONDYNIE lub w Banque de Roumanie w BUKARESZCIE w podwójnie sporządzonych konsygnacjach (ku czemu wymienione kasy dostarczą blankietów bezpłatnie), a otrzymują przy potwierdzeniu, kartę legitymacyjną na WALNE ZGROMADZENIE.

W razie zastępstwa należy na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej, przytoczone pełnomocnictwo własnoręcznie podpisać.

We Wiedniu dnia 7. kwietnia 1881.

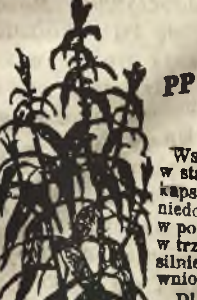
Rada zawiadowcza.

Prawdziwe
Pigułki Morisona

utrzymuje na składzie
Apteka pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha we Lwowie.
Para małych pudełek kosztuje 1 zł. 50 ct.
Para większych pudełek kosztuje 3 zł. 50 ct.

„Hotel Orient“

w Budapeszcie, Kerepescher
Boulevard vis-a-vis teatru narodowego, zbudowany podług najnowszego rodzaju, zawierający 100 elegancko umeblowanych pokojów, skrzętna usługa, kawiarnia, restauracja — najniższe ceny. 1939 1—12



PIGUŁKI

z
ROŚLINY MATICO
PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu.
8, ulica Vivienne.

Wszelkie kapsułki, które w powłoce klejowatej zawierają balsam kopaiwy w stanie płynnym, sprawiają odbijanie, mdłości i boleści żołądka, jedynie kapsulki z rośliny Matico pana Grimault nie sprawiają żadnej z powyższych niedogodności, ponieważ zawierają kopaiwę w stanie stałym a nie płynnym w połączeniu z esencją Matico. Powłoczka klejowata rozpuszcza się łatwo w trzewach a nie w żołądku i dlatego to kapsułki te działają dziesięć razy silniej jak wszelkie inne przeciw rzerzączkom nawet chronicznym i zadawnionym.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Z. Bucker i o Boisera.

Ciągnienie już 15. kwietnia.
PROMESY
2065 3—3
na
Węgierskie losy premiowe

Całe 3 zł. i stempel. | **Połówki** 1 zł. 75 ct. i stempel.

Główna wygrana zł. 100.000
bez potrącenia podatku.
Wechslergeschäft der Administration
Tylko **Wiedeń, Wollzeile 13.** — **„Mercur“** Ch. Cohn, — Tylko **Wiedeń Wollzeile 13.**

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman — Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. — Z drukarni „Gaz. Nar.“.